

Stanisław Kania spotkał się z warszawskim aktywnym PZPR

Potrzeba więcej zaufania do klasy robotniczej - to ona powołała naszą partię jako reprezentantkę swoich interesów

Spotkanie Romana Neyana z członkami partii w Hucie Im. Lenina

WARSZAWA (PAP). Po IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR, dla wszystkich ogniw partii rozpoczął się okres niezwykle ważny, czas intensywnych przygotowań do IX Zjazdu Partii. Zgodnie z uchwałą Plenum, zjazd ten powinien się odbyć do 20 lipca br., a poprzedzić go ma ogólnopartyjna kampania wyborcza. W całym kraju odbywają się w organizacjach partyjnych i instancjach PZPR narady, zebrania i spotkania;

Szczególne znaczenie mają dyskusje odbywające się w dużych zakładach przemysłowych - z udziałem członków kierownictwa partii. W nieskrepowanej dyskusji nie rzadko polemicznej, w krytycznych i samokrytycznych lecz konstruktywnych wnioskach, nawiązuje się do ustaleń IX Plenum. Na terenie zakładów radiowych „Rawar” odbyło się spotkanie szerokiego aktywnego warszawskiej organizacji PZPR z I sekretarzem KC PZPR STANISŁAWEM KANIĄ.

W toku otwartej i polemicznej, chwilami bardzo ostrej dyskusji, aktyw warszawski

ustosunkował się do przebiegu obrad IX Plenum KC PZPR, przedstawił stan

wy i moralny macierzystych organizacji, zaproponował wy-nikające stąd główne kierun-ki pracy programowej poprze-dzającej nadzwyczajny zjazd (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Informacja dnia

Bezprecedensowy projekt ustawy na Węgrzech

Brak odpowiedzi oznacza decyzję

BUDAPEST (PAP). Na Węgrzech podejmuje się bardzo oryginalny, bezprecedensowy - chyba eksperyment, który - jeśli powiedzie się - może być ważnym orężem w walce z biurokracją, lekceważącą często słuszne interesy i postulaty ludzi pracy.

Otóż w projekcie ustawy o administracji państwowej, który niedługo ma być dysku-towany na forum parlamentu, znajdzie się paragraf głoszący, że jeśli organ władzy nie udzieli w terminie 30-dniowym odpowiedzi petentowi, należy jego wniosek, prośbę itp. uznać i zaakceptować. Tak więc brak odpowiedzi, milczenie ze strony urzędu będzie oznaczać wydanie decyzji pozytywnej dla petenta.

Zdaniem węgierskich kół prawniczych, po uchwaleniu ustawy urzędy zostaną po prostu zmuszone do przyspieszenia trybu załatwiania podań, bowiem, jeśli będą chciały powiedzieć „nie” muszą to uczynić w określonym terminie.

P.S. A swoją drogą taka inicjatywa zostaby z radością przyjęta przez naszych obywateli.

Myślenie z najbliższej przeszłości

Konserwatyzm to zgoda na przeciętność

Te słowa padły w „Kuźnicy” w 1979 roku - a mówił je M. F. Rakowski

Mieczysław F. Rakowski zawsze był osobą publiczną. Jako redaktor naczelny „Polityki”, jej publicysta i wreszcie - a może przede wszystkim - członek KC PZPR i poseł na Sejm PRL. Dlatego mamy prawo w nim pokładać tyle nadziei jako w wicepremierze - który kontaktuje się bezpośrednio z „Solidarnością”, negocjuje z nią, słowem - używając wojskowych określeń (premier jest generałem) Rakow-

ski znajduje się na najdalej wysuniętym odcinku działań. Z ogromnym niepokojem sledziliśmy odkładane kilka razy lub przerywane negocjacje KKP „Solidarności” z rządem. Bez niczego podpowiadania, doszliśmy do wniosku, że skoro te negocjacje idą tak źle - nie jest to winą Rakowskiego, lecz granic jego kompetencji i możliwości oraz chęci ustępstw drugiej strony. Obrady IX Plenum KC, na

których większość ich uczestników kategorycznie zażądała rozszerzenia uprawnień dla rządu, wyposażenia w nie Rakowskiego - i wreszcie sam jego głos na tym Plenum przekonał nas, że mieliśmy rację. Nie w braku dobrej woli naszego wicepremiera negocjującego tak tragicznie kulały, aż zawisł nam nad głową strach generalny jako ostateczna ka-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Andrzeja Magdonia propozycja do dyskusji

Poczucie godności jest pierwszą potrzebą Polaków

Niedawno w krakowskiej „Kronice” telewizyjnej instruktor harcerski opowiadał o przebiegu Zjazdu ZHP, powiedział między innymi: prawo harcerskie musi być przestrzegane także przez instruktorów i także ten punkt prawa, który mówi, że harcerz nie pali, nie pije i zwalczają nalogi u innych.

Niezwykłość tej deklaracji polega na tym, że można będzie publicznie stwierdzić, czy

kim postawieniem sprawy harcerze zapalają jakieś światło w mętnej wodzie organizacyjnej krzątaniny i moralnej dwuznaczności.

W ostatnich miesiącach wielu ludzi traci wpływy, dobre posady i majątki. Ale zdecydowana większość przeżywa odnowę a nawet ją „robi”, bez potrzeby rezygnowania ze swoich przyzwyczajenia (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Z oburzeniem słucham niektórych głosów, które w szerzej dyskusji partyjnej widać wielkie niebezpieczeństwo i słabość polskich zmian po Sierpniu. Nie wiem komu zależy na tym, aby w tym nurcie myślenia, który zaistniał w wielu organizacjach partyjnych, dopatrywać się właśnie rozłamu - rozbięcia i wreszcie demontażu władzy. Taka bzdura może wymyślić tylko ktoś, kto chciałby aby ludzkie partii nadal były pozbawieni możliwości publicznego wyrażania swoich myśli - by

wszechogarniającej dyscypliny płynącej z góry i do-tych pozwolił. Mogli, tylko po co? Jeśli i tak ich nikt nie słuchał i nie miało to żadnego wpływu na bieg wydarzeń. Wierzę, że w końcu milczeli - z poczuciem absolutnej bezsilności. I teraz właśnie, gdy na Plenum KC wybucha twarde, szczerą dyskusja nie oszczędzająca w końcu żadnych partyjnych świętości, są tacy, którzy krzyczą po katedrach: że jest z partią! Z partią zaczyna być dobrze. Nareszcie. Komu potrzebna jest pozorowana

nym, które wyszły właśnie nie od kogoś innego a właśnie od klasy robotniczej. Jeśli to myślenie nie znalazło swego oficjalnego nurtu dyskusji, to znalazłoby go zapewne w sposób nieoficjalny. Właśnie poza partią i czasem przeciwko instancjom. Tak postawiałyby naprawdę niepokojące zjawiska frakcji, której i nieoficjalnych grup nacisku. To byłaby rzeczywista klasa, która musiałaby prowadzić do rzeczywistego podziału w partii. A TEGO nie chcemy cały naród. I każdy z nas

W pół słowa...

Maciej Szumowski

Czy myślenie może być objawem choroby?

wad. grali podwójną moralnie rolę zarówno wobec władzy jak i społeczeństwa. Tak było przez lata. Cena jaką uczyni - myślicy członkowie partii - płacili za ten rodzaj dyscypliny, to cena wielkich dramatów osobistych, to jedna z przyczyn odchodzenia od partii. To co napiszę brzmi jak paradoks wyniszczył przez kogoś niezwykle okrutnego. O to było tak, że światli ludzie partii mieli najmniejsze prawo w tym kraju do wy-głaszania swoich szczerych i autentycznych poglądów. Usiłowano im narzucić szczególnie rodzaj cenzury. Cenzurę o strokroć ostrzejszą niż zwykła działalność Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w tamtym okresie. Owszem, mogli czasem coś powiedzieć - jeśli duch

jednomyślności? Komu potrzebna jest nadal fikcja? Pytam! Żywość i kontrowersyjność dyskusji plenarnej przeniosła się do podstawowych organizacjach partyjnych w zakładach i instancjach. Autentyczny dialog trwa. JEST TO NIEWADLIWY OBJAW ZDROWIA. Kto tego nie rozumie chciałby doprowadzić do sytuacji rzeczywistości niebezpiecznej. Nie tylko dla partii, ale przede wszystkim dla narodu. Tłumienie dyskusji, unikanie trudnych drażliwych tematów, cenzurowanie myślenia, musiałoby doprowadzić do sytuacji naprawdę wybuchowej. Bo przecież nie da się zahamować myślenia uczciwych ludzi. Nie da się dalej przeciwstawiać partii tym wszystkim tendencjom społecz-

musi mieć tego faktu pełną świadomość. Jest sprawą dla mnie w żaden sposób niewytłumaczalną jak bardzo silne są tendencje do tego by uczynić z partii jedyną ostoję konserwatyizmu w Polsce. Bywa oświecony absolutyzm, istnieje również w sferze konserwatyizmu, który sprzyja w sposób niemiarkowany reformom społecznym. Konserwatyizm, który chciałby narzucić naszej partii jawny przeciwnicy i nie nie rozumiejący dogmaty jest o wiele mniej złożony. Ma być hamulcem wszelkiego racjonalnego postępu społecznego. Nie trzeba kierownika - wystarczy kierowca III kategorii - by przewidzieć, że takie hamowanie może skończyć się tylko niekontrolowanym poślizgiem i tragedią.

Dziś w numerze:

Oskar Lange, rok 1956

Będziemy mądrzy po szkodziu

— to tytuł pozycji zawierającej fragmenty tekstów profesora Oskara Langego z 1956 roku, opatrzone komentarzem doc. dr. Jana Jerschiny z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dlaczego wracamy do tekstów świetnego ekonomisty, twórcy reformy gospodarczej w latach po 1956 roku? Po pierwsze: teksty te zostały napisane bezpośrednio po rozwiązaniu wstępnym kryzysu sprzed Października 1956 r., po drugie - o we przemysłowca profesora zawierają wiele aktualnych dziś - po nowym kryzysie - myśli. Czy tylko w latach 50. można było napisać, że: — rządy ludu pracującego zostały zastąpione przez rządy państwowe i partyjnego aparatu; — społeczna własność środków produkcji została pozbawiona socjalistycznej treści. Zachęcając do zapoznania się z ową pozycją (w cyklu przemysłu Wielkich Polaków - drukowaliśmy już artykuły Konstantego Grzybowskiego, Tadeusza Kotarbińskiego i in.) - sygnalizujemy, że walek wybitnej myśli naukowej w polskiej tradycji chcemy kontynuować. Tekst pt. BĘDZIEMY MĄDRZY PO SZKODZIE? - zamieszczamy na stronie 4.

Wicepremier M. Jagielski w Waszyngtonie

Wicepremier M. Jagielski w Waszyngtonie

Opinia amerykańskich ekspertów: do wyjścia z kryzysu potrzeba Polsce 5 lat mądrej pracy i wyrzeczeń

WASZYNGTON PAP. W środę przybył do Waszyngtonu I zastępca prezesa Rady Ministrów PRL, współprzewodniczący polsko-amerykańskiej komisji ds handlu Mieczysław Jagielski. Składa on wizytę w obecności wiceprezesa amerykańskiej komisji polsko-amerykańskiej, ministra handlu Malcolm Baldrige'a.

Wizyta budzi w Waszyngtonie znaczne zainteresowanie i relacjonowana jest oraz komentowana w telewizji i prasie amerykańskiej.

WASZYNGTON PAP. W środę wieczorem stacje systemu niekomercyjnego telewizji Stanów Zjednoczonych nadały półgodzinny program publicystyczny poświęcony Polsce, a w szczególności sytuacji gospodarczej naszego kraju i problemom współpracy amerykańsko-polskiej, głównie zaś możliwościom i formom współpracy gospodarczej Stanów Zjednoczonych z Polską.

Uczestniczący w dyskusji telewizyjnej amerykańscy (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Konferencja prasowa w siedzibie NSZZ „Solidarność” regionu „Mazowsze”

Jeśli realizowane będą wszystkie umowy, pokój społeczny zostanie utrzymany

WARSZAWA (PAP). 2 bm. w siedzibie NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze odbyła się konferencja prasowa z udziałem rzecznika prasowego Mazowsza Janusza Onyszkiewicza, który tymczasowo pełni funkcje rzecznika prasowego „Solidarności”. Wiek-kość pytań dotyczyła przebiegu i wyników obrad KKP w Gdańsku, a także przesun-iczenia personalnych w kierownictwie związku.

Opowiadając na pytania licznie przybyłych dziennikarzy prasy krajowej i zagranicznej J. Onyszkiewicz stwierdził m. in. iż w czasie posiedzenia KKP NSZZ „Solidarność” napłynęło do Gdań-ska wiele depeš z wyrażami-

poparcia dla wyników negocjacji z rządem. Opini krytycznych było znacznie mniej. Wynika z tego, iż członkowie związku w większości zaakceptowali rezultaty rozmów, co nie znaczy że uczy-nili to entuzjastycznie. Jest to dla członków „Solidarności” kolejny - trudny kompromis - powiedział rzecznik prasowy Mazowsza.

Zapytany o możliwość roz-łamu w związku J. Onyszkiewicz stwierdził, że przedsta-wiciele wszystkich regionów stali twardo na gruncie jedności. Ostatnia dyskusja na posiedzeniu w KKP naszą jedność jeszcze umocniła, ponieważ powiedzieliśmy sobie wiele prawdy, a wielu lu-

Pierwszy numer tygodnika „SOLIDARNOŚĆ”

Przedrukujemy w całości artykuł wstępny T. MAZOWIECKIEGO - „Początek rozmów”

Pierwszy numer ogólnopolskiego tygodnika związkowego „Solidarność” wydawanego przez KKP NSZZ „Solidarność” ukazał się z datą 3 kwietnia. Nakład wynosi 500 tys. egzemplarzy, z czego połowa sprzedawana będzie w kioskach „Ruchu” (reszta przeznaczona na prenumeratę).

W historycznym pierwszym numerze między innymi: ● Obszerna dokumentacja wydarzeń w Bydgoszczy ● Wywiad Jadwigi Jankowskiej z przewodniczącym MKZ Regionu „Mazowsze” - Zbigniewem Bukajkiem ● Wiesława Grochóla pisze o strajku ostrzegawczym w „Ursusie” ● Ankieta i pierwsze głosy Czytelników - czego oczekują oni od tygodnika.

Poniżej przedrukujemy w całości zamieszczony na pierwszej stronie inauguracyjnego numeru artykuł wstępny redaktora naczelnego „Solidarności” Tadeusza Mazowieckiego - „Początek rozmów”. W ten sposób pragniemy podkreślić wagę faktu ukazania się tego pisma - jednego z „kroków milowych” w trudnym procesie realizowania idei porozumienia społecznego w naszym kraju.

Przeżyliśmy najpierw taki moment w ciągu dziewięciu dni 1979 r. Kiedy Jan Paweł II modził się na placu Zwycięstwa w Warszawie słowami: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!” - czuliśmy, że słońce to mówi od nas i za nas. Wiedzieliśmy, że wyrażają one naszą wspólną potrzebę nadziei i czuliśmy jej siłę. Był to wydarzenie nie tylko religijne ale i społeczne, narodowe, o wielkiej, nieporównywalnej z niczym skali. Odrzucił ono i prostałosta postawa ludzkie, stanowiło lekcję (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Redakcja „Dziennika Polskiego” ogłasza konkurs dziennikarski im. ZBIGNIEWA KWIATKOWSKIEGO

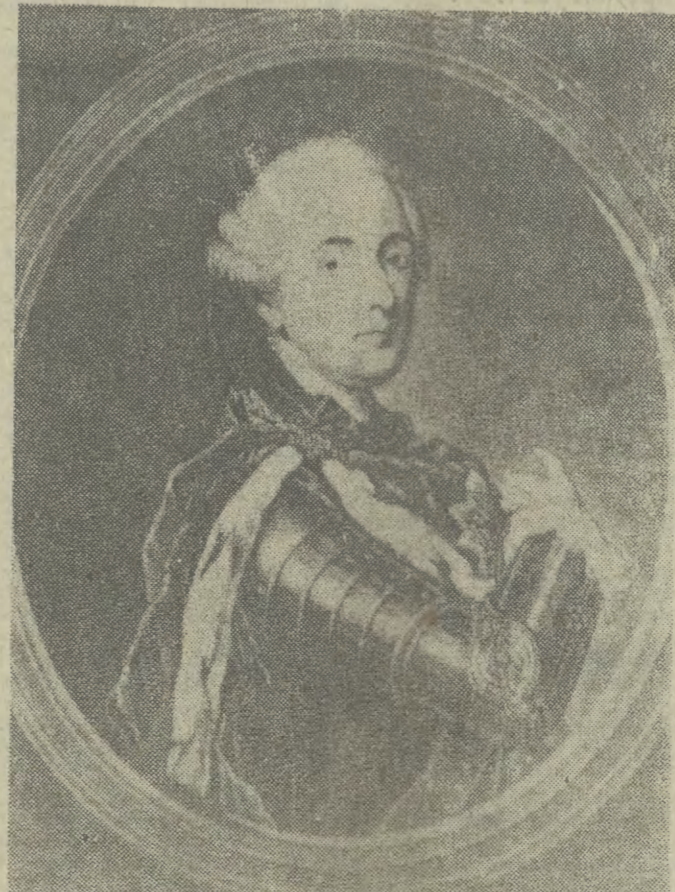
pod hasłem:

Mój punkt obserwacyjny

Szczegóły na str. 6.

„Krakowska” otwiera dyskusję o polskiej historii

Jak dziś oceniać Stanisława Augusta?



● CZY WARTO ODGRZEBYWAC TAJEMNICZE WOLCZYŃSKIE KRYPTY? ● CZY SZCZĄTKI KRÓLA WINNY ZOSTAĆ SPROWADZONE DO KRAJU? ● JEŚLI TAK - TO GDZIE WINNY SPOCĄC? 15 lipca 1938 roku na stacje granicznej Stolpce wjechał od strony Związku Radzieckiego pociąg towarowy. Uwagę polskich celników zwrócił ostatni w składzie, zaplombowany wagon. Otwarto go. Wydał się pusty, w ciemnościach nie było nic widać. Dopiero po chwili w końcu wagonu zauważono... metalową trumnę. Tajemniczy pochówek O niezwykłej przesyłce niezwłocznie zawiadomiono Warszawę, a zaplombowany z powrotem wagon stanął na bocznym torze. W cztery dni później na stolpecką stację zjechały dwa samochody ciężarowe. Na jeden z nich złożono tajemniczą trumnę, w drugim miejsce zajęła policyjna eskorta. Późną nocą obie ciężarówki zjechały przed kościół parafialny w Wolczynie, w wo-

czynnie, rodowej posiadłości Czartoryskich Stanisław August się urodził, ale czy krypta grobowa książęcej rodziny była odpowiednim miejscem spoczynku dla króla? Nic więc dziwnego, że sprawa poruszyła opinie publiczną. Posypały się artykuły w prasie. Pytano między innymi dlaczego odbyło się wszystko w takiej tajemnicy, czy podjął taką decyzję? Zadano wyjaśnienie. Społeczeństwo miało przecież w pamięci wspaniałe uroczystości towarzyszące sprowadzeniu do Polski szczątków innych wygnanców: Mickiewicza i Słowackiego. Ankieta „Wiadomości Literackich” W sierpniu 1938 roku jeden z najpoważniejszych tygodni- (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

1. Robotnik jeszcze nigdy Polski nie sprzedał. (Józef Sybilla)

2. Nie damy się podzielić, nawet jak by komuś to odpowiadało. (Irena Tychoniak)

3. Spokój i nadzieja, to więcej niż chleb. (Józef Zieliński)

25 marca, środa

Meteorologowie oceniają, że tegoroczny marzec należy do najcieplejszych w ostatnich latach. Wszyscy odczuwamy, że temperatura wydarzeń już osiągnęła pulap, który parzy. Na mieście wiszą ulotki: „Generalnie Ojczyzna i honor czeka!” „Nie Ma Odwrotu”. Pod zdjęciem dwóch pobitych członków „Solidarności” Jana Ruliewskiego i Mariusza Łabentowicza podpis: „Zakończcie sesję WRN w Bydgoszczy”. Po mieście krąży plotka, że niebawem zostanie ogłoszony stan wyjątkowy. Przed sklepami kolejkę, chociaż na półkach prawie pusto. Ale ludzie zaczynają rozmawiać jak zwykle. — O, jaka ładna pogoda! Tylko, że ten banalny zwrot należy obecnie rozumieć trochę inaczej. Tak:

Elżbieta Dziwiisz

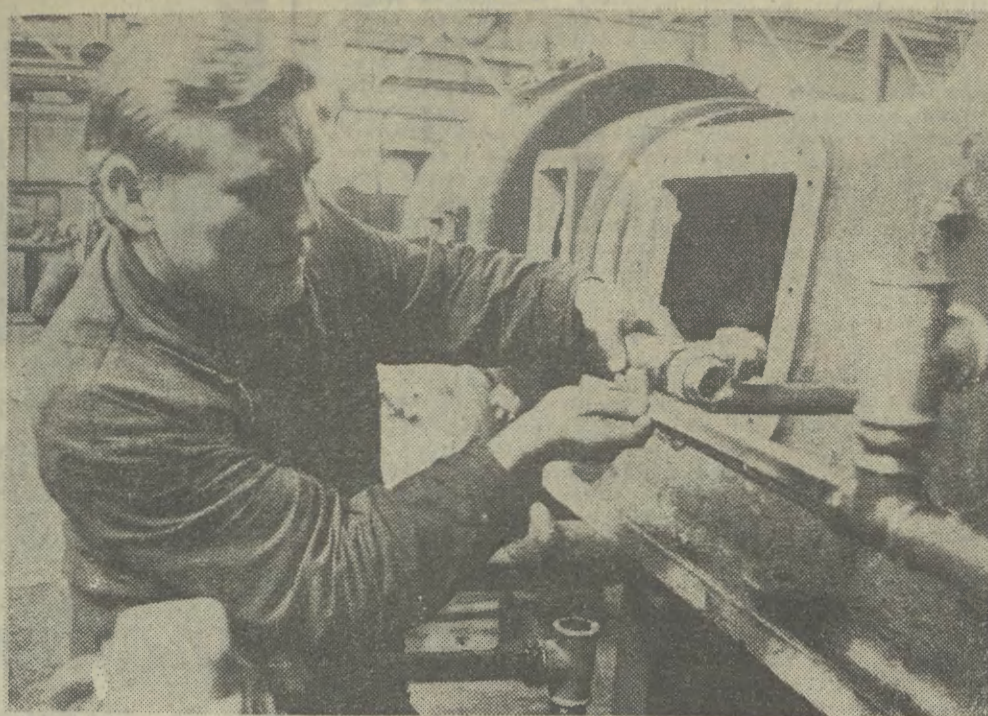
W SUMIENIU

Musimy jakoś odsunąć od siebie tamte myśli. Musimy się przed nimi obronić. Przez otwarte okna w KZ-cie, w Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego — słychać miarowy szum. To pracują obrabiarzy. Do piątkowego strajku pozostały jeszcze dwa dni. Dużo może stać się do piątku. Może: wicepremier Rakowski i Lech Wałęsa pójda na ustępstwa. Może: w tak napiętej sytuacji wybuchnie następny konflikt i nie nie pomoże oczekiwanie, komu na tym zależało, bo cała lawina następnych wypadków już ruszy. Może: znajdzie się mediator, który dla obu stron wyznaczy granicę kompromisu. Może: weźmie górę interes narodu. Może: interesu i woli narodu nie weźmą pod uwagę ekstremsi, którzy znajdują się i tu, i tu. Może...

Dużo może stać się do piątku. Niczego nie da się przewidzieć a więc bieg wydarzeń trzeba oceniać wyłącznie poprzez zdarzenia i fakty już znane. Oni — członkowie zakładowej instancji partyjnej i wszyscy, którzy noszą czerwone legitymacje znają treść Uchwały Biura Politycznego, która opublikowano w prasie dn. 23 marca. Obowiązkiem członków partii jest nieuczestniczenie w strajkach. Po raz pierwszy zostało to postawione tak kategorycznie. Partyjni nie strajkują, albo... Albo co?

Sekretarz KZ-tu Mieczysław Kot: — Zakończyliśmy wybory we wszystkich OOP, konferencja sprawodawczo-wyborcza odbędzie się w kwietniu. Mamy tu jedność, nikt sobie nie skądze do oczów. Ponad 90 proc. partyjnych jest w „Solidarności”. I teraz by... Eugeniusz Giza: — W 56 roku byłem sekretarzem partii w „Polfie”. Tam mnie wtedy robotnicy wieszali... Zrobimy wszystko, aby teraz nie dopuścić do rozbicia w partii. W socjalizm wierzymy głęboko. W niektórych ludzi — nie. Jan Jarczyk: — Dlaczego Biuro Polityczne oceniło wypadki w Bydgoszczy zanim minister Bafia zakończył dochodzenie? I czemu w telewizji obok strony rządowej nie zasiadli radni, członkowie „Solidarności”? Taka jednostronna ocena to jest gra na emocjach narodu. Po co? Józef Gaj: — Ludzie chcą spokoju, chcą pracować, a nie strajkować. Teraz pytam: czemu my mamy cierpieć z powodu nieudolności? My tu, na dole mamy wspólny cel i zgodę. To jest chyba piąty zakręt, który biore razem z partią. Wywodzi się z PPR-u. Przeważałem niedawno materiały z posiedzeń plenarnych partii w 1970 roku. Ile tam pięknych słów o zachowaniu wiary z klasą robotniczą! Przez te wszystkie lata towarzysze na górze (dużo ich było) budowali sobie pałace, a myśmy tu przez sześć lat walczyli o 1,50 zł na godzinę więcej.

Trzy dni z robotnikami „Szadkowskiego”



dzających w odnowie. Udzie są te siły? Bo z tego, co widać, w walce o kilka stołków nawet na szczeblu województwa co niektórzy WAŻNI nie cofają się przed niczym (Janina Królas).

— Nam? zarzucą się niecierpliwość. Przez tyle lat byliśmy cierpliwi, pracowaliśmy budowaliśmy drugą Polskę, pomagaliśmy — i co? Zarzucą się nam, że nie mamy prawa żądać usunięcia ze stanowisk niekórych ludzi. Odpowiadam: mamy takie prawo, jako wyborcy. A jeśli ktoś chce rządzić wbrew woli narodu, to ja się pytam: jakim prawem? (Józef Zieliński).

— Od propagandy sukcesu przeszliśmy do propagandy kryzysu. I nagłe puste polki w sklepach. Ja myślę, że w tym czasie ktoś zamierza wymusić na nas ustępstwa. (Jerzy Helak).

— Hutnicy napisali: „Nie pozwolimy na takie praktyki, jak w Bydgoszczy. Jesteśmy zdani na wszystko w walce o nasze bezpieczeństwo”. Bardzo trafnie ujęte. (Jerzy Gubernat).

Jutro o tej porze będzie strajk ostrzegawczy. Albo — nie będzie. Partyjna legitymacja nosi co trzeci pracownik „Szadkowskiego”. Ta czerwona legitymacja stała się w tych dniach bardzo ciężka. Po raz pierwszy stało się to, co nie stało się nigdy. Ani ubiegłego lata, ani w styczniu kiedy dopiero po fail strajków rząd Józefa Piłsudskiego w dyskusji nad wolnymi sobotami zaczął traktować „Solidarności” jako partnera. Nigdy w taki kategoryczny sposób nie zostało wypowiedziane przez przedstawicieli najwyższej władzy w partii zalecenie w sprawie ludzkiego sumienia.

O sumieniu mówi do mnie po raz pierwszy partyjny robotnik w ten sposób: Jak towarzysza redaktorze myśli, czy można spełnić polecenie władzy i nie słuchać głosu sumienia? Idziemy korytarzem. Zaraz zacznie się posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR oraz sekretarzy oddziałowych organizacji partyjnych. Wszyscy mają świadomość, że to będzie bardzo ważne posiedzenie. Ci ludzie, którzy właśnie odeszli od maszyn, towarzysze partyjni od czasów PPR-u, od Zjednoczenia, którzy dobrze wiedzą, co oznacza słowo — dyscyplina partyjna — mają wybierać. Tylko jeden z nich, bodaj najmłodszy, trzydziestoparolatek mówi głośno: — Jeśli moja partia nie otruśnie się i dalej będzie nas, robotników stawiać w takiej sytuacji — pierwszy złożę legitymację. Ci starsi — o nie! Przez trzydziści parę lat żyli się z tą legitymacją która oznacza dla nich — dla Gaja, Sybilla, Kota, Skalonka — symbol ich ideałów, w które wierzą, a zarazem, symbol utraczonych nadziei i rozczarowań wyznaczonych datami: 1956, 1968, 1970, 1980. I teraz do tych dat-symboli oni dopisują następną. Marzec 1981. Na tym posie-

— Ocho! Będzie szczęście. Nie będzie strajku! Naraz mówi to kilka osób, bez zastanowienia. Bo proszę powiedzieć. Czy chcą tak dużo? Czy stawiają niemożliwe warunki? — Chcemy tylko gwarancji bezpieczeństwa dla siebie. Odbardzyliśmy zaufaniem generała Jaruzelskiego i domagamy się wyjaśnienia, kto tu prowokuje, kto jątrzy. (Józef Zieliński).

— Pan Rakowski mówi o siłach przeszka-

żeniu — jak na wielu innych zebraniach w gronie partyjnych — zostaje przeprowadzony podział na „dół” i „górze”. Zamierzają, że taki podział nie może być do końca prawdziwy. Tam na górze są towarzysze i tacy, i tacy. Jedni chcą dobra narodu, dobra robotnika i chłopca. A drudzy?

— To oni zrobili czwarty rozbiór Polski, podzieliłi się owocami naszej pracy. I my się po tej grabieży nie możemy podnieść. Niektórzy chcą pokłócić robotnika z robotnikiem, cały naród między sobą.

To powiedział Józef Sybilla, powtórzyli inni. Jakby tak doszło do strajku — ostrzegawczego jutro, powszechnego we wtorek 31 marca — będą razem. Te najważniejsze wybory w życiu trzeba dokonać we własnym sumieniu, choćby niektórzy ludzie władzy chcieli czego innego.

— Ale... ale może nie dojdzie do ostateczności? Rakowski miał rozmawiać z Wałęsą, więc nasłuchują, może już coś wiadomo. Kto tak przewleka? Kim są ludzie, którzy postawili naród w sytuacji takiego zagrożenia? Przede wszystkim, w Bielsku, kosztem całego społeczeństwa kilku towarzyszy broniono swoich stołków. O co teraz chodzi?

Towarzysz Marian Stefański nie chce przedłużać swojej wypowiedzi. Ale musi jeszcze dodać, że teraz, jeśli sprawa nie została wyjaśniona — z partii odejdą najuczciwsi. Bo chociaż trudno jest określić co to właściwie jest sumienie, znaczenie tego słowa jest niepodzielne. Czy ktoś jest partyjny, czy bezpartyjny — znaczy to samo.

Do piątku, do ósmej rano pozostało już tylko dwadzieścia godzin. Świeci słońce, przed kioskiem stoi długa kolejka. Znaczy — przywieźli trochę masła. Jeszcze chleb trzeba kupić i jest kolacja, a także chleba nie brakuje. Ale ten chleb — o czym oni mówią — jest upieczony z importowanej mąki, którą kupujemy na kredyt. I ten kredyt będą musieli spłacać co najmniej dwa pokolenia Polaków. Im to zostawimy do uregulowania.

27 marca, piątek

Napisy „STRAJK” czerwona farbą na pilśni malowali dopiero w nocy z czwartku na piątek. O ósmej rano na głoś syreny robotnicy odeszli od maszyn. I zapadła cisza, która tutaj, w dużym zakładzie przemysłowym jest zjawiskiem niezwykłym.

Na P-2, na wydziale obróbki wiorowej, przewodniczącym komisji oddziałowej „Solidarności” jest pan Janusz Tomczyk który — proszę uwierzyć, mówi do mnie — nie mógł zasnąć tej nocy do wpół do trzeciej. Te nerwy są okropne. Przecież zdaje sobie sprawę, że jak teraz nie ude się — to może być strasznie. W domu została żona i dwójka małych dzieci. Niestety, nie ma innej drogi. Poprzednie odnowy nie wyszły, teraz nie mogą się cofać. Czego chcą? Najbardziej tego, aby polski socjalizm był dla robotnika. Czy chcą tak dużo?

Na odlewni tu są najcięższe warunki, zapalenie, huk, ciemnota posiadali gdzie komu wygodnie. Powstawali i miejsce, otaczają mnie, jest okazja, aby powiedzieć jak tu się pracuje. Tam, na górze panowie zmieniają stolki i pchają naród do katastrofy. Tu na dole też o niektórych sprawach trzeba powiedzieć, bo przecież one w nich uderzają. Nie trzeba strajku. Jeśli nie otrzymają karbafuru — odlewnią stanie, a w kilka dni później cały zakład. Już wczoraj po śniadaniu kierownik musiał szukać roboty zastępczej.

A jak spojrzeć po hali, wiele rzeczy rzuca się w oczy. Tutaj na przykład stały pięce opalone koksem, do suszenia rdzeni, które pamiętały jeszcze Zieleniewskiego. Pięce zostały pocięte na złom. W nowych piecach ogrzewa się elektrycznością i gazem, a jak wiadomo, na to są ograniczenia. Nie można by tamtych starych pieców zostawić? Albo ta maszyna do przeróbki masy rdzeniowej. Cztery lata trwały próby, ostatnio prób zaprzestano maszyną się nie nadaje. Leże się ludziom na głowę, od lat walkują na zebraniach naprawę dachu.

W modelarni przewodniczącym komisji „Solidarności” jest pan Władysław Helak, ale wypowiedzieć chce się wszyscy. Nie spodziewali się, że dojdzie do strajku. Do ostatniej chwili.

W „Gazecie Krakowskiej” było napisane, że odnowy nie można robić tymi samymi ludźmi. To prawda. I proszę jeszcze abym napisała, że nawet miesiąc jest strajku podziemie mniej strat, niż rok złych rządów. Ale oni strajkować nie chcą, nie chcą, proszę to podkreślić.

Pan Władysław Witek, który pracuje w „Szadkowskim” z górą 30 lat, chce teraz na

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Jerzy Kochański

O co chodzi Polakom?

KRÓTKA HISTORIA ASPIRACJI

Polacy chcieliby być jak na Zachodzie, a pracować jak na Wschodzie — tak (mniej więcej) napisał jeden z korespondentów zagranicznych, który oglądał Polskę posierpniowa — niejeseu. Nie jest ważne, który to był korespondent. Mogł być Brytyjczykiem, a mógł być Australijczykiem, a mógł być wysłannikiem Andory. Nalomiast prasa nasza czekała. Niektóre gazety rzuciły się — i dawały nam klucze w oczy: widział Polaku, oło co myślał inni, oło zaledwie kilka słów, a jak dużo w nich treści i jeszcze więcej prawdy; weź się Polaku do roboty. Tym samym raz jeszcze wraca pogardliwe „polska praca”.

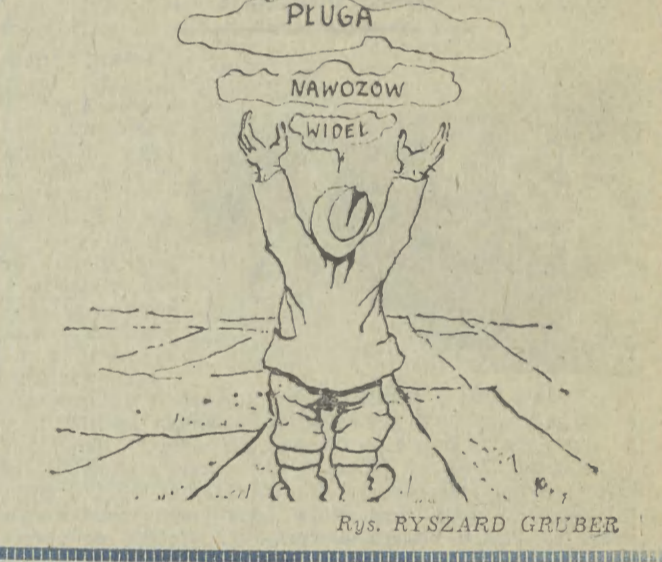
Wraca w innych okazach, w innej historycznej sytuacji, wreszcie — z innej sfery geograficznej: A — u nas? Nie smutek, ale jakby radość? Jakby już miało się skończyć to kolejne polskie „Wesele”? „Miałeś, chanie, złoty róg...”. Koniec radości, a przyszłość nasza to te trzy kropki.

Jaka jednak głęboka przespać dzieł owo stwierdzenie z marzeniem o zrobieniu już nie „drugiej Polski” z lat siedemdziesiątych, ale i „drugiej Japonii” z lat osiemdziesiątych? W tym samym bodaj czasie na zakończenie strajku podbeskidzkiego sala bielskiej „Gencjany” śpiewa z repertuaru Jana Pietrzaka „Żeby Polska była Polską” —

Niecierpliwa, gniewna, chmurna, Wciąż daleka od przystani Polsko, biedna ale dumna, Polsko, cóżże ty za Pani?

Oto Polacy 81: jakby zamiast pracy wolił śpiewać pieśni patriotyczne i jakby zamiast szukania swojej tożsamości w efekcie pracy dali się ponieść raz jeszcze — i tradycyjnie — nastrojowi bogoczyżnianemu. Dziwni są ci Polacy! Kiedy trzeba pokazać swój charakter pracą — oni zabierają się do śpiewów. Ale mało kto wie — o czym teraz przypomina

prof. dr Bogdan Suchodolski (CIĄG DALSZY NA STR. 4)



Rys. RYSZARD GRUBER



W życiu Tadeusza Kościuszki Kraków odegrał rolę wyjątkową. Uwidoczniło się to przede wszystkim podczas bogatej w wydarzenia wiosny 1794 roku, kiedy po przystąpieniu króla Stanisława Augusta do Targowicy bohater spod Saratogi i Dubienki poprosił w 1792 r. o dymisję z wojska i w dwa lata później na krakowskim Rynku przysięgał narodowi, że powierzonej mu władzy Najwyższego Naczelnika Insurekcji użyje wyłącznie „do bronięcia wolności, swobód i niepodległości Ojczyzny...”

Powiedzmy od razu, że nie było to pierwsze Tadeusza Kościuszki z Krakowem spotkanie, a wybór Krakowa na centralny ośrodek powstańczego zrywu nie był rzeczą przypadkową.

I tak pierwszy raz zdarzyło się Kościuszkę zawiadzić o Kraków już w październiku 1755 r., kiedy jako pozostający w stanie nieczynnym kapitan artylerii udawał się przez Wrocław, Dreżno i Paryż do Ameryki. Miał wtedy zatęczać się na krótko w Krakowie „o Rynku pod numerem 45...”

W świetle dokumentów okazuje się, że ówczesny 22-tysięczny Kraków był od czasu wieloletniego w nim pobytu Kollataja (reformator i rektor uniwersytetu) łączącym się w okrojonym państwie ośrodkiem patriotycznej konspiracji, utrzymującym łączność zarówno ze stolicą w Warszawie, jak i z działającą w Lipsku grupą antytargowickich emigrantów. Łącznikiem między Warszawą, Krakowem i Lipskiem był warszawski adwokat i publicysta (prawo skończył w Krakowie) Józef Pawlikowski. Nawiasem godzi się wspomnieć, że w 1800 r. ogłosił on w Paryżu z inspiracji Kościuszki słynną broszurę „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?”. On właśnie kierował przygotowaniem do powstania w Małopolsce. Dowódcą stacjonującą w Krakowie dywizji małopolskiej był gen. Józef Wodziecki.

Dnia 11 września 1793 r. przybył z Lipska do Krakowa na spotkanie z Pawlikowskim upatrzonej na wodza przyszłej Insurekcji Tadeusz Kościuszko. Ze względów bezpieczeństwa — w Krakowie stacjonował znaczny kontyngent wojsk rosyjskich — zatrzymał się w należącej do zaboru austriackiego mieście Josephstadt, czyli dzisiejszym Podgórze, gdzie z wtajemniczonymi wcześniej spiskowcami rozpoczął konsultacje w sprawie miejsca i terminu narodowego zrywu powstańczego. Kościuszko przekazał Pawlikowskiemu ścisłe instrukcje w przedmiocie konkretnych przygotowań insurekcyjnych, a także „Akt powstania”, będący ideową podstawą ruchu. Termin powstania wyznaczono najwcześniej na listopad 1794 roku.

Tymczasem działające pod naciskiem dowódczego wojskami rosyjskimi w Polsce ex-dyplomaty gen. Igelstroma władze wojskowe Rzeczypospolitej wyznaczyły na dzień 15 marca 1794 r. kolejną redukcję i tak już okrojonego do ostatecznych granic kontyngentu regularnego wojska Rzeczypospolitej. Jako pierwszy przeciwko temu zarządzeniu zbuntowali się stacjonujący w Ostrołęce gen. Madaliński wraz ze swoją brygadą w sile 1.200 ludzi ruszył w stronę Krakowa. W tej sytuacji na wezwanie organizatorów upatrzonej na wodza insurekcji generał Kościuszko w połowie marca 1794 r. przybył z Lipska do Krakowa, gdzie zamieszkał w dworcu gen. Wodzieckiego przy ulicy Kapucyńskiej, czyniąc gorączkowe przygotowania do znanych, historycznych wydarzeń

z 24 marca tego roku. Przygotowania te przebiegały, jak wiadomo, w patriotycznym uniesieniu ogółu mieszkańców. Jedynie ówczesny syndyk czyli prezydent miasta, Filip Lichocki, nie podzielał tego entuzjazmu, co zresztą ujawnił w swoim wyjątkowo ciekawym pamiętniku.

Owe przedziałowe dni upłynęły „Najwyższemu Naczelnikowi i rządcy całego zbrojnego powstania” na podejmowaniu przy pomocy powołanych do życia Komisji Porządkowej aktów o zasadniczym znaczeniu dla zorganizowania i zapotrzenia narodowej siły zbrojnej. Siła ta miała się opierać na powołanych z rekrutacji mężczyzn w wieku 18—28 lat, przy czym na wsi jeden rekrut pieszy przypadał na pięć, a konny na pięćdziesiąt „dymów” czyli chałup. Z rekrutów dymowych pragnął Naczelnik stworzyć batalio-

ny ludowego wojska, które z braku umundurowania miało być ubrane „po wieśniacku”, a „uzbrojone karabinem albo piłą długią z siekiera lub kosą na sztorc osadzona...”

z frontu naszego z milicją dniem pierwszej z rekruta dymowego do obozu przybył na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu bateriom jego tylko dwa z kartaczami wyszyna na nas ognie, bowiem piły, kosy i bagnety złamaly piechotę, opapanoty armaty i zniszty te kolumny tak, że w ucieczce broń i patrolasse rzucal nieprzyjaciel. Rekrut dymowy był się z dziką odwagą i zacietością...”

Sukces raclawicki był dla Kościuszki kolejną okazją odwiezienia Krakowa, gdzie 8 kwietnia w kościele Mariackim kler i naród celebrowali zwycięstwo a zgromadzony w rynku tłum obywateli miasta i okolicznych chłopów witałował na cześć mianowanego przez Naczelnika „chorągiewnego regimentu grenadierów krakowskich”, chińskiego bohatera spod Raclawic — Wojciecha Bartosa-Głowackiego.

Po bitwie zarządził Kościuszko (poczytywany mu za błąd przez niektórych fachowców od wojskowości) odwrót w stronę Krakowa i na trzy tygodnie zatrzymał się obozem w Bosutowie koło Michałowic, gdzie przeprowadził reorganizację i uzupełnianie swego korpusu. Odejsie Kościuszki w dniu 24 kwietnia spod Bosutowa, skąd — jak mówi legenda — zwykli byli w wolnych chwilach podziwiać panoramę dawnej stolicy Polski, było zarazem jego pożegnaniem z miastem, w którym z woli ludu wszedł na zawsze na karty historii.

Potem był kolejny obóz pod Polanowem, gdzie 7 maja wydał Naczelnik swój słynny uniwersał w sprawie chiopskiej, w miesiąc później przegrana z połączonymi siłami prusko-rosyjskimi pod Szczekocinami (tam poległ m. in. gen. Wodziecki) i wreszcie 16 października przesądzająca losy Insurekcji klęska maciejowicka.

Władysław Błachut



PISZA O POLSCIE

„To wielkie szczęście dla Polski, że strajk został odwołany. Zmniejszone zostało w ten sposób niebezpieczeństwo grożące odnowie. Najważniejsze jest to w jaki sposób uniknięto strajku. Dokonano tego poprzez konsultacje i negocjacje, dzięki czemu udało się przekroczyć różnice dzielące obie strony. Niezależnie od owych różnic obie strony uznały, że dla dobra Polski nie można doprowadzić do ostatecznej konfrontacji. To właśnie do tej pory ratowało Polskę.”

(Washington Post)

„Polska z trudem przeżyła dwa najbardziej napięte i najniebezpieczniejsze tygodnie kryzysu, jaki zaczął się latem ub. roku.”

(Christian Science Monitor)

„Wiadomość o porozumieniu wywołała ogólnonarodowe westchnienie ulgi. Społeczne odczucie coraz bardziej kierowało się przeciwko strajkowi, gdyż obawiano się, że może doprowadzić do wojny domowej lub interwencji.”

(New York Times)

„Obrady Plenum KC PZPR były 18-godinnym aktem oskarżenia przeciwko konserwatyzmowi.”

(La Repubblica)

„Na IX Plenum przedstawiciele bazy byli nadal rzeźnikami żądać ludności, wypowiadając się za kompromisem między Polakami oraz za głęboką reformą obyczajów partii.”

(Le Monde)



zamachenia zakazu swobodnego posiadania broni, przypomina się wszystkie wcześniejsze zamachy na prezydentów USA.

Przypomniano także o „kłamstwie roku zerowego” rzuconej 150 lat temu przez jednego z wodzów indiańskich. Cokolwiek by sędzić o przesadach, fakty są nieubłagane: od 140 lat żaden prezydent USA, który został wybrany w roku kończącym się na zero, nie dożył końca swojej kadencji. Czterech zginęło w wyniku zamachów Lincoln, Garfield, McKinley, Kennedy, trzej inni zmarli w trakcie sprawowania urzędu. Dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy czterej zamordowani prezydenci urodzeni byli pod znakiem Wodnika.

Prezydent Reagan, również urodzony pod tym znakiem, nigdy nie wyrażał niepokojenia z powodu kłątwy, choć go przed nią niejednokrotnie ostrzegano.

ZAMACHY

NAPIĘCIA

Prezydent Ziaul Haq — który rządził Pakistanem od zamachu stanu z 1977 r. — już trzykrotnie odkładał pod różnymi pretekstami wybory powszechne — wydał teraz „dekret o tymczasowej konstytucji”, uniemożliwiający w praktyce działalność partii politycznych. Jest to odpowiedź na czynione ostatnio przez opozycję próby zorganizowania masowych protestów przeciwko rządowi wojskowym w tym kraju.

Dekret Haqa godzi przede wszystkim w Pakistańską Partię Ludową byłego premiera Z. A. Bhutto, który został stracony wiosną 1979 r. Zdaniem obserwatorów, partia ta — kierowana przez wdowę po premierze, panią Nusrat Bhutto i jego córkę Benazir — z pewnością wygrałaby wybory, gdyby je tylko rozpisano. W Islamabadzie mówi się, że obie panie Bhutto i inni przywódcy Partii Ludowej mogą wkrótce stanąć przed sądem.



W kraju wyczuwa się wzrost napięcia, a w kręgach politycznych i prawniczych przestępczość się Haqa, iż dalsze odzwierciedlenie przemian demokratycznych może doprowadzić do eksplozji społecznej.

KORESPONDENCJE



BONN. Całe arsenały broni i amunicji — granatów, pistoletów maszynowych i min — znaleziono w toku ostatniej akcji policyjnej w mieszkaniach oś podległych o członkostwo lub sympatyzowanie z ugrupowaniami neonazistowskimi w RFN każą przypuszczać, iż ugrupowania te nie porzuciły niwii o możliwości nadejścia godziny „X”, w której można będzie zrealizować „testament Hitlera”.

Jak pisał „Welt am Sonntag”, obok broni i amunicji w czasie rewizji przeprowadzonych w mieszkaniach i domach zamieszkałych przez neonazistów odnaleziono również całe stosy materiałów propagandowych wyzywających do „zbrodniczenia się Niemców” i podjęcia walki przeciwko „zbrodniczeniom systemowi kierowanemu przez międzynarodowe żydostwo” oraz gloryfikujących system III Rzeszy.

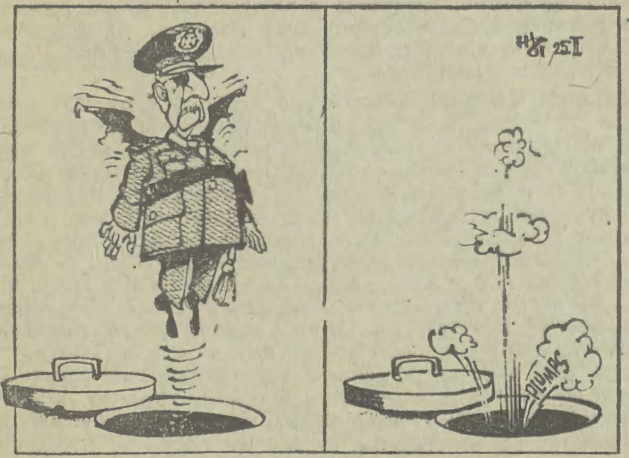
W opinii władz, tajnym „przywódcą” całego ruchu, jest aresztowany we wrześniu ub.r. adwokat Manfred Roeder, który spełniał również rolę głównego łącznika pomiędzy różnymi ugrupowaniami neonazistowskimi w RFN i ich odpowiedzialnymi za granicą.

Na zdjęciu: ćwiczenia neonazistów z tzw. „grupy sportowej” Hoffmanna w RFN.

DEMOGRAFIA

Afryka pod względem biologicznym należy do „najmłodszych” kontynentów na świecie — właśnie na Czarnym Lądzie notuje się rekordowy przyrost naturalny wynoszący 4,8 proc. Szacuje się, że w 1985 r. ludność Afryki wzrosnie do 457 mln, z czego 84 proc. będą stanowiły dzieci w wieku poniżej 15 lat. Tymczasem już dzisiaj ok. 60 mln osób (30 proc. całej ludności kontynentu) pozostaje bez pracy, a dalszych co najmniej 20 mln pracuje tylko sezonowo. Aby rozwiązać problem bezrobocia, należałoby do końca tego wieku stworzyć w krajach afrykańskich 150 mln miejsc pracy. Pytanie jak ten cel osiągnąć — pozostaje bez odpowiedzi.

Uśmiech (nie)dyplomatyczny



Karykaturzysta zachodniemieckiego pisma „Der Spiegel” tak oto skomentował niedawny, chybotliwy zamach stanu w Madrycie. Ale w samej Hiszpanii wciąż mówi się o możliwości ponownego puczu, zwłaszcza, że frankizm — szereg nie w silech zbrojnych — bynajmniej nie jest w tym kraju już tylko wspomnieniem.

Ze świata wybrał — Jacek Pałamarz

Prof. OSKAR LANGE

pisał w 1956 roku:

„dyktatura proletariatu uległa wypaczeniu. Rządy ludu pracującego stopniowo zastępowane były przez sprawowane w imieniu ludu pracującego rządy państwowego i partyjnego aparatu. W końcu zaś — na tym polega sens tzw. berliowszczyzny — pewna część aparatu zaczęła opanowywać całe państwo i partię, co uniemożliwiało normalne funkcjonowanie zarówno państwa jak i partii. (...)”

Centralizm biurokratyczny coraz silniej hamujący energię tworzą mas pracujących, odsuwający klasę robotniczą, inteligencję i chłopów od wpływu na kierowanie i zarządzanie gospodarką narodową prowadzi do wypaczeń także w dziedzinie stosunków produkcji, do pozbywania społecznej własności środków produkcji, jej socjalistycznej treści. Atrofia życia kulturalnego i umysłowego zagrażała rozwojowi nauki i techniki. Stalinizm stał się hamulcem postępu społecznego. (...)”

Siłły społeczne kładące kres stalinizmowi płyną z dwóch źródeł. Jedno — to zdrowa część aparatu państwowego i partyjnego, która, w interesie umożliwienia normalnej funkcji państwa i życia gospodarczego oraz w interesie zachowania kierowniczej roli partii i odbudowy jej więzi z masami, musiała wystąpić przeciwko tzw. berliowszczyźnie, rozkładającej państwo, partię i życie gospodarcze, jak również przeciwko najjaśniejszym wypaczeniom biurokratycznego centralizmu.

Druga siła, znacznie potężniejsza, to wzrastająca aktywizacja mas ludowych, a w szczególności klasy robotniczej i inteligencji. Aktywizacja ta jest rezultatem socjalistycznej in-

gustrializacji, która stworzyła wielką klasę robotniczą i nowa inteligencję wyrosła z robotników i chłopów. Chłopskie pochodzenie większości klasy robotniczej zrazu opóźnia proces dojrzewania jej świadomości politycznej i społecznej. Warunki wspólnej pracy w przemyśle, kontakt z inteligencją, jak wreszcie opór przeciw krepowaniu i tworzeniu inicjatywy robotników i pracowników umysłowych przez centralistyczno-biurokratyczny system zarządzania gospodarką, prowadzi jednak w końcu do aktywizacji społecznej i politycznej. Stalinowski system rządów w imieniu ludu pracującego musi ustąpić miejsca prawdziwym rządom ludu pracującego. (...)”

Warunkiem możliwości socjalistycznej demokratyzacji w Polsce, możliwości budowy socjalizmu w sposób odpowiadający historycznym i ekonomiczno-geograficznym właściwościom Polski, możliwości przezwyciężenia pozostałych jeszcze wypaczeń stalinowskiego okresu jest

pełna suwerenność polskiego państwa ludowego, jego udział na prawach równości w rodzinie socjalistycznych państw. (...)”

Socjalistyczna demokracja jest więc wyrazem dojrzewania nowych sił społecznych rządzących się socjalistycznym społeczeństwem. Wśród sił tych produkuje klasa robotnicza i inteligencja. Socjalistyczna demokracja jest wyrazem obiektywnej niemożliwości kontynuowania dawnych biurokratyczno-centralistycznych

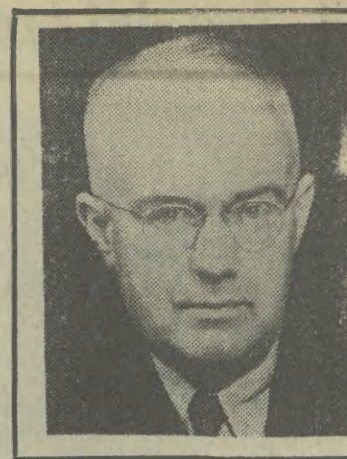
pełnej aktywności politycznej i społecznej mas pracujących a pustką społeczną, wynika z zamiana stalinizmu, pustką, na której wyrastać mogą tylko siły reakcyjne. Pokazał to proces odrywania się partii od klasy robotniczej i całego ludu pracującego, proces odrywania się mas partyjnych od kierownictwa partyjnego, jaki nastąpił w okresie poprzedzającym VIII Plenum, proces, który uzewnętnił się w ostrej formie w wypadkach poznańskich. Pró-

KOMENTARZ: Wiele refleksji nasuwają powyższe słowa, napisane ćwierć wieku temu. Właśnie — ćwierć wieku! Już wtedy Oskar Lange miał głębokie przekonanie, że zmiany są konieczne. A jednak się nie dokonały. Pierwsze pytanie — dlaczego? Złożyło się na to sporo uwarunkowań. Zasygnalizujemy je paru zdaniem:

Podstawowa przyczyna tkwiła w młodości historycznej robotników i w braku doświadczenia politycznego. To samo można powiedzieć o nowej inteligencji. Poprzestali na wyartykułowaniu swych żądań, nie tworząc uwarunkowań ich realizacji, powierzyli swe sprawy „przywódcom charyzmatycznym”.

Następny blok przyczyn tkwił w strukturach i zasadach funkcjonowania PZPR, związków zawodowych oraz Sejmu i rad narodowych. W PZPR wieloszczebelowy, pośredni i oddębnie sterowany system wyborów od reprezentacji partyjnych (KZ, KG, KM, KW i KC) uniemożliwił całkowicie robotnikom, członkom partii, wywieranie wpływu na decyzje kierownictwa. Zureźdniczenie partii dało niemal natychmiast, jako rezultat, jej oderwanie się od mas członkowskich, a w rezultacie od klasy robotniczej. Związki zawodowe, zależne od administracji partyjnej i państwowej, także nie były zdolne do wyarcia wpływu na kierownictwo polityczne. Sejm i rady narodowe, powołane pod dyktando aparatu wykonawczego partii i państwa nie były zdolne do narzucenia programu reform gospodarki, zarządzania nią, oraz państwa.

Wreszcie trzeci blok przyczyn — to istnienie rezerwy gospodarczych, wypracowanych do roku 1956, które po Październiku pozwoliły podnieść nieco poziom życia ludności. Stworzyło to złudzenie zachodzenia poważnych zmian. Do głosu także zaczęła dochodzić nowa grupa — technokracja, wyspecjalizowany personel przemysłowy i administracyjny wyższych szczebli, który wsparł aparat partyjny za cenę pewnego, czasowego, rozluźnienia więzów biurokratycznych. Wtedy zaczęło się także stopniowe korumpowanie aparatu partii przez tę grupę, która szybko opa-



nowała aparat państwowy. Rok 1970 przynosi dalszy krok w kierunku zlewania się tych dwóch grup.

Czy porównując rok 1980 z 1956, możemy powiedzieć, że dziś jest więcej szans na przeprowadzenie reform? Tak. Zasadniczym czynnikiem jest dziś istnienie niezależnych związków, a także silnej tendencji w dotychczas partii do przeprowadzenia zmian w zasadach jej funkcjonowania. Doświadczenie historyczne klasy robotniczej i inteligencji jest także o wiele bogatsze, niż do dwóch grup są dzisiaj o wiele sobie bliższe niż wówczas. Ciężka sytuacja ekonomiczna stwarza warunki napięcia, które uniemożliwiają — jak to było w 1956 r. — zastąpienie reform ustępstwami ekonomicznymi na rzecz robotników i inteligencji. Mimo to — opór aparatów wykonawczych przeciw głębokim reformom jest poważny, a powierzenie rządowym komisjom opracowania projektów ustaw reformatorskich słyca i zwalniania cały proces. Hamulcem zmian jest także powolne kształtowanie się polityki związkowej — brak wyraźnego zainteresowania usamodzielnieniem gospodarki, uwikłanie w konflikty lokalne, szybko przeradzające się w konflikty ogólnopolskie. A nado — wydaje się już zeznaczać działanie „spisowego prawa oligarchii”. Nie zawsze robotnik znajduje wspólny język ze swym kierownictwem związkowym. Hamuje cały proces przywracania równowagi politycznej i społecznej opór aparatu partyjnego przeciw reformie w partii. Tysiące robotników opuszczają partię, co grozi jej całkowitym zerwaniem. Proces jednak trwa, i mimo zmęczenia napięciem, oburzania części społeczeństwa, zwłaszcza robotnicy, są gotowi dziś doprowadzić dzieło reform do końca. Dziś już rzeczywistość nie ma innego wyjścia, dla wszystkich — dla Polski.

Jan Jerschina

nowała aparat państwowy. Rok 1970 przynosi dalszy krok w kierunku zlewania się tych dwóch grup.

Czy porównując rok 1980 z 1956, możemy powiedzieć, że dziś jest więcej szans na przeprowadzenie reform? Tak. Zasadniczym czynnikiem jest dziś istnienie niezależnych związków, a także silnej tendencji w dotychczas partii do przeprowadzenia zmian w zasadach jej funkcjonowania. Doświadczenie historyczne klasy robotniczej i inteligencji jest także o wiele bogatsze, niż do dwóch grup są dzisiaj o wiele sobie bliższe niż wówczas. Ciężka sytuacja ekonomiczna stwarza warunki napięcia, które uniemożliwiają — jak to było w 1956 r. — zastąpienie reform ustępstwami ekonomicznymi na rzecz robotników i inteligencji. Mimo to — opór aparatów wykonawczych przeciw głębokim reformom jest poważny, a powierzenie rządowym komisjom opracowania projektów ustaw reformatorskich słyca i zwalniania cały proces. Hamulcem zmian jest także powolne kształtowanie się polityki związkowej — brak wyraźnego zainteresowania usamodzielnieniem gospodarki, uwikłanie w konflikty lokalne, szybko przeradzające się w konflikty ogólnopolskie. A nado — wydaje się już zeznaczać działanie „spisowego prawa oligarchii”. Nie zawsze robotnik znajduje wspólny język ze swym kierownictwem związkowym. Hamuje cały proces przywracania równowagi politycznej i społecznej opór aparatu partyjnego przeciw reformie w partii. Tysiące robotników opuszczają partię, co grozi jej całkowitym zerwaniem. Proces jednak trwa, i mimo zmęczenia napięciem, oburzania części społeczeństwa, zwłaszcza robotnicy, są gotowi dziś doprowadzić dzieło reform do końca. Dziś już rzeczywistość nie ma innego wyjścia, dla wszystkich — dla Polski.

Jan Jerschina

KORESPONDENCJE



BONN. Całe arsenały broni i amunicji — granatów, pistoletów maszynowych i min — znaleziono w toku ostatniej akcji policyjnej w mieszkaniach oś podległych o członkostwo lub sympatyzowanie z ugrupowaniami neonazistowskimi w RFN każą przypuszczać, iż ugrupowania te nie porzuciły niwii o możliwości nadejścia godziny „X”, w której można będzie zrealizować „testament Hitlera”.

Jak pisał „Welt am Sonntag”, obok broni i amunicji w czasie rewizji przeprowadzonych w mieszkaniach i domach zamieszkałych przez neonazistów odnaleziono również całe stosy materiałów propagandowych wyzywających do „zbrodniczenia się Niemców” i podjęcia walki przeciwko „zbrodniczeniom systemowi kierowanemu przez międzynarodowe żydostwo” oraz gloryfikujących system III Rzeszy.

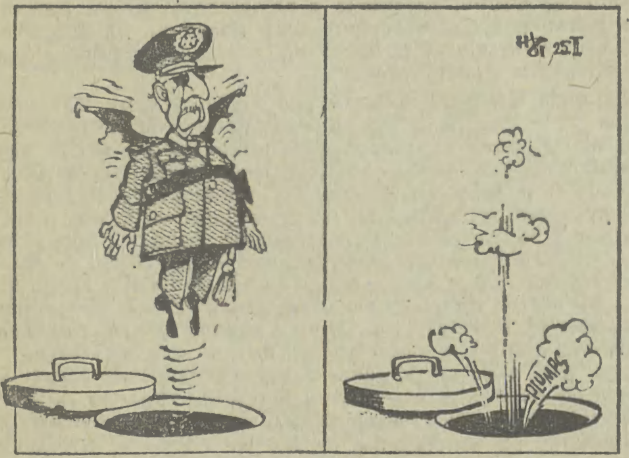
W opinii władz, tajnym „przywódcą” całego ruchu, jest aresztowany we wrześniu ub.r. adwokat Manfred Roeder, który spełniał również rolę głównego łącznika pomiędzy różnymi ugrupowaniami neonazistowskimi w RFN i ich odpowiedzialnymi za granicą.

Na zdjęciu: ćwiczenia neonazistów z tzw. „grupy sportowej” Hoffmanna w RFN.

DEMOGRAFIA

Afryka pod względem biologicznym należy do „najmłodszych” kontynentów na świecie — właśnie na Czarnym Lądzie notuje się rekordowy przyrost naturalny wynoszący 4,8 proc. Szacuje się, że w 1985 r. ludność Afryki wzrosnie do 457 mln, z czego 84 proc. będą stanowiły dzieci w wieku poniżej 15 lat. Tymczasem już dzisiaj ok. 60 mln osób (30 proc. całej ludności kontynentu) pozostaje bez pracy, a dalszych co najmniej 20 mln pracuje tylko sezonowo. Aby rozwiązać problem bezrobocia, należałoby do końca tego wieku stworzyć w krajach afrykańskich 150 mln miejsc pracy. Pytanie jak ten cel osiągnąć — pozostaje bez odpowiedzi.

Uśmiech (nie)dyplomatyczny



Karykaturzysta zachodniemieckiego pisma „Der Spiegel” tak oto skomentował niedawny, chybotliwy zamach stanu w Madrycie. Ale w samej Hiszpanii wciąż mówi się o możliwości ponownego puczu, zwłaszcza, że frankizm — szereg nie w silech zbrojnych — bynajmniej nie jest w tym kraju już tylko wspomnieniem.

Ze świata wybrał — Jacek Pałamarz

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

swoin przykładzie opowiedzieć, jak jeszcze niedawno był traktowany robotnik. Otóż kursowe autobusy PKS-u nie chciały zabierać posiadaczy biletów miesięcznych. Pan Witek napisał pismo, pod którym podpisały się 42 osoby. Najpierw zaniósł to pismo do prasy i telewizji. Nie było odpowiedzi. I wtedy pan Witek zapisał się na rozmowę do I sekretarza Komitetu Krakowskiego. Sekretarz Wit Drapich nie miał wtedy czasu, w zastępstwie przyjął go ktoś inny, przeczytał pismo i zapytał:

— Kto wam kazał to pisać?

— Jak to? Przecież premier zaapelował do robotników o podniesienie dyscypliny pracy...

— Ale kto wam kazał? To wam powinien załatwić poseł.

Pan Jerzy Kochański słucha co mówi pan Witek (pan Kochański działał w ZSMP, był radnym, był ławnikiem w sądzie od trzech lat, legitymację partyjną oddał niedawno: „Uwierzyłem Gierkowi, a więc zawodu i gorczy znieść nie mogłem”) — zmienia temat. Ale nie całkiem.

Hutników odbiła na powielaczu wiersz nieznanego autora. Tytuł: „Do pana Generala”:

„A gdy Generał zamiast krwi
Dział, czołgów i żołnierzy
Zada czterdziestocięciu dni
To ja mu raczej wierze.
On się rozcina chyba w mig
kiedy przed frontem stanie
Gdzie tutaj koszyków sztyk
Bez entuzjazmu noszę broń
I obcasami walę,
lecz w razie czego proszę dzwoić
Do usług, Generale!”

Pan Andrzej Pardyak czyta ten wiersz i bardzo chciałby go pokazać synowi. Oboje z żoną pracują tutaj, 12-letni syn zgnał ich rano bardzo zdenerwowany. A, biedne dziecko! Wstaje razem z nimi o piątą rano i jeszcze przed północą do szkoły idzie do kolejk, aby coś kupić na obiad. A wczoraj syn pyta go:

— Tato, przecież w telewizji robotnik z Hutny „Warszawa” mówił, że nie będzie strajkował.

— Widziś dziecko robotnik naprawdę nie chce strajkować.

W SUMIENIU

— Byłem członkiem komisji wyborczej w wyborach do Sejmu i rad narodowych. Przewodnicząca kazała wszystkich wchodzących do kabiny zaznaczyć na liście krzyżykiem.

— Ja też byłem w komisji. Krzazano nam wrzucać kartki, aby statystyka się zgadzała.

— odpowiada pan Witek.

Wychodzę z modelarni. Jeszcze pozostała godzina. Te cztery godziny strajku upływają wolno, wolniutko. Ci najbardziej usmarowani i zakurzeni, ci w granatowych ferszalungach i kufajkach — nie lubią bezczynności.

Pracownicy administracji nie opuszczają swoich pokoi. Tylko w jednym pokoju trzy osoby zajęte są pracą. W Biurze Konstruktoryjnym. Należą do branżowych związków zawodowych.

Pan Ryszard Dobosz mówi, że pracy ma naprawdę bardzo dużo, często musi papiery zabierać do domu, a w sprawie strajku zdanie ma następujące. Solidaryzując się z odnową, ale uważa, że nie wykorzystano innych dróg porozumienia. Zresztą na ten temat była mowa w telewizji.

Pani mgr inż. Grażyna Podsiadło opracowuje dokumentację dmuchawy dla oczyszczalni ścieków w Lublinie. To jest, bardzo pilne. W sprawie obecnego strajku uważa, że owszem, bić nie należy, ale również nie należy z tego powodu pchać całego kraju do przepaści. Poprosiła, aby na wypadek strajku generalnego we wtorek umożliwiono jej pracę i niestety, usłyszała, że nie będzie tej możliwości.

Natomiast kierownik pan inż. Stanisław Bajorek przeprasza, ale nie będzie zabierał glosu. Pracuje tu 34 lata, chce pracować, za to mu zakład płaci, a poza tym każdy za siebie odpowiada.

— I każdy ma prawo do odmiennych poglądów — mówią członkowie „Solidarności” — strajkujemy dzisiaj m. in. z tego powodu, że nie chciano uszanować naszego zdania. Sekcja Informacji Komitetu Strajkowego

— To dlaczego do tego doszło?

— To nie jest wina robotników. My jutro staniemy na cztery godziny aby ty, synu nie musiał stać w kolejkach. (Dziecku należy tak mówić, w przystępnej formie, aby zrozumiał.)

— No, ale mówią w telewizji, że wy nie macie racji.

— Synu ty wierz swojemu ojcu. Ojciec ci nie kłamie.

O godzinie 11.57 przewodniczący zakładowej „Solidarności” ogłasza przez radiowęzeł, że strajk kończy się i teraz w porządku, tak jak strajkowali — przystąpią do pracy. Pan Gubernator chwyla do szafy opaski strajkowe i napisy. Pan Tomczyk z P-2, członek „Solidarności”, a zarazem członek partii wraca do tej rozterki, którą przeżył, przemysłał i dzisiaj dokonał wyboru. I mówi: Już się nie wróci rok 1968, kiedy nam pialił 400 zł (niektórzy mówią: o nie! Dali nam dniówek, plus 60 zł, plus bloczek na obiad. Tylko tyle), myśmy ojeł kabel na studentów, a potem nam kable zabrakło i każdego złośc brała na widok tych nieprzydatnych do niczego kawałków... Już po raz drugi nie pójdziemy na stadion „Wisły” jak wtedy, w 1976...

Teraz cały naród pójdzie razem. Dokąd pójdziemy?

— Czy pan wie o tym, że na przelomie listopada i grudnia 1980 r. kiedy było już bardzo ciężko, tak samo ciężko jak teraz, robotnicy na Wybrzeżu wzięli ostatnie namaszczenie?

Tak mówi pan Krzysztof Bryniarski i w pokoju zapada cisza, taka cisza, którą każdy boi się przerwać. Tylko przez okno wdziera się miarowy szum, stukot, pojękiwanie maszyn. Już pracują.

Dzisiaj — pracują.

O co chodzi Polakom?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

tu widzenia, gdyby sechelił napisać historię polskiej dążeń cywilizacyjnych. Ciekawość jest spór — nie przeczę — czy Kołuszko był najpierw inżynierem, a potem generałem. Podobnie jak ciekawość jest opowieść o tym, jak filolog Hipolit Cegielski został ojcem naszego narodowego przemysłu maszynowego. Lecz to są tylko opowieści. Brak natomiast analiz tych procesów, a przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, czy w Polsce cywilizacja przemysłowa pada na podatny grunt, jaki do niej mieli stosunek Polacy, właśnie ci Polacy, którzy musieli zwałczać w sobie silną świadomość szlachecka, rolnicza i do pewnego stopnia nienaturalny kult ziemi. W całej warstwie intelektualnej Polski XIX-wiecznej można znaleźć niejedną przykład nawiązywania wspólnoty duchowej z rodzającą się epoką przemysłową.

W 1944 roku przysłała Polska Ludowa. Z programem niesłychanie ambitym. Społecznym i przemysłowym. Obiegowa opinia głosi, że zrozumieliśmy od zera. Zgoda, Tego miłk nie zaprzecz. Co było dalej? Reforma rolna, walka z analfabetyzmem, tworzenie narodowej siedziby między Bugiem a Odrą, nacjonalizacja przemysłu, odbudowa miast i w ogóle odbudowa całej tkanki przemysłowej. Obiegowa, a raczej akademicka opinia głosi, że wreszcie zaczęły się spełniać narodowe marzenia.

Rok 1980 zmienił optykę na całe powojenne dzieje. Zmienił tak nagłe i tak dramatycznie, że można nawet mówić o narodowym szoku.

I chyba zmiana w tej optyce polega na tym, że Polak nie chce być istotą tylko wlecznie marzącą. Zawsze obarzony jak garbem motylem szklanych domów. Trzęsion narodowego życia Polaków nie mogą być wieczne marzenia. Bo te marzenia ciągle nie mogą się spełnić, a w wielu dziedzinach

O co chodzi Polakom?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

nawet przechodzą na kolejne pokolenia, nie z powodów obiektywnych. Oto — bowiem brak jest narodowej woli, oto brak jest siły duchowych, oto brak jest środków materialnych! To by było zero. Niespełnienie się marzeń, niemówność ich ciągłego dążenia, zależało w powojennych dziejach — bynajmniej nie tylko od owego zera na starcie — ale od kryzysów, które zostały wywołane ewidentnymi i do tego ciężkimi błędami w polityce nie tylko gospodarczej. Czyż można zachować optymizm, jeżeli po tylu latach wyrzeczni wracamy do racjonalowania żywności wzorem pierwszych pookupacyjnych miesięcy, skoro „maluch”, który miał być już w zasięgu ręki rodzin robotniczej nagłe staje się kolejnym obiektem marzeń, skoro bynajmniej nie słoneczny dom jest obiektem marzeń, skoro dziś proponują minimum socjalnego jest relatywnie mniejsza niż proponowana przed 10 laty. Nie- wyobrażalne błędy w polityce gospodarczej daly kryzys społecznej nastąpił cofnięcie w lata — chyba nawet sześćdziesiąte.

Polacy — poza oficjalnym kadzidem — nie lubili się sami wobec siebie chwalić. Są nacją, która lubi pomniejszać osiągnięcia własne, a wyolbrzymiać osiągnięcia cudze. Ale dziś — w tym swoim nawet skrajnym autentyzmie, otrzymali jeszcze jedną lekcję ze swoich niespełnionych marzeń.

Jak łatwo dziś Polakom zarzucić: chcą żyć jak na Zachodzie, a pracować jak na Wschodzie. Tyle w tym stwierdzeniu błyskotliwości co i nieznanymi podstawowymi naszymi realiami narodowymi, a zwłaszcza nieznanymi historią. Lub nawet wzgardą dla niej. A może Polacy chcą pracować tak jak na Zachodzie? Tak wyalnie, a przy tym ze społecznym efektem.

Jerzy Kochański



Do pomocy w naprawach maszyn rolniczych przystąpiło wojsko. Pięciosobowa ekipa z sierżantem ANDRZEJEM FURTKIEM i z mechanikami: MARKIEM HOLEWĄ, ANDRZEJEM KAWKĄ, MARKIEM WĘDZICHA I JANEM BORONIEM pracuje od wczoraj w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Myslenicach. Jak oświadczył kierownik warsztatu TADEUSZ CZERNECKI wojskowi mechanicy pomagają przy usuwaniu bieżących awarii, likwidując tym samym wąskie gardło w gorącym okresie prac polowych.

Poczucie godności jest pierwszą obecnie potrzebą Polaków

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) tora Lamentowicza, chociaż zgdzam się z większością jego poglądów? Może apodyktyczny sposób głoszenia postulatów w sprawie demokracji? To też. Ale to sprawa drugorzędna. Przy bardziej wnikliwej analizie wszystkie co proponuje doktor Lamentowicz wydają się jakby zwierciadlanym odbiciem biurokracji, którą zwalcza „przedłożyć Sejmowi” pakiet propozycji strukturalnych oraz personalnych, „negocjacje się są prosto jednym z elementów najszerzej rozumianej perswazji”. To nie tylko sprawa języka. To pewien sposób widzenia świata, w którym człowiek jest drobny ziarenkiem, tworząc mak, który się uciiera, doprawia, zapieka i piecze z niego makowiec.

My wszyscy, którzy uczylimy się po wojnie, uczestniczyli w życiu publicznym czytali gazety i oglądali telewizję, skazani jesteśmy takim sposobem widzenia świata. Nie chodzi tylko o to, że nie znamy pewnych faktów, a o innych nie mieliśmy odwagi głośno mówić. Te braki szybko nadrobiamy. Poczucie godności jest najsilniejsze obecnie — w tym się zgadzam z doktorem Lamentowiczem — potrzeba Polaków. Jest to jednak nie tylko cel, ale warunek przemian.

Wyruca się z partii i stawa przed sądem złodziej przemysłowców i kombinatorów. Ludzie mówią za mało, nie wszystkich się traktuje tak, jak na to zasłużyli. A czasem przychodzi refleksja, gdzie jest dno tego szamba, które trzeba oczyścić? Ten ukrał, ten przemycał, ale temu tylko państwowca firma pomogła zbudować dom, za który zapłacił. Ten kupował stale na zapleczu i dostawał

My wszyscy, którzy uczylimy się po wojnie, uczestniczyli w życiu publicznym czytali gazety i oglądali telewizję, skazani jesteśmy takim sposobem widzenia świata. Nie chodzi tylko o to, że nie znamy pewnych faktów, a o innych nie mieliśmy odwagi głośno mówić. Te braki szybko nadrobiamy. Poczucie godności jest najsilniejsze obecnie — w tym się zgadzam z doktorem Lamentowiczem — potrzeba Polaków. Jest to jednak nie tylko cel, ale warunek przemian.

Konferencja prasowa w siedzibie NSZZ „Solidarność” regionu „Mazowsze”

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) dia okresu 90 dni spokojnej pracy J. Onyszkiewicz powiódł, że celem związku jest pokój społeczny, ale wiele zależy od postępowania rządu i jego stosunku do „Solidarności”. Jeśli realizowane be-

drugi do kraju prochów ostatniego, tragicznego króla? Czy nie mają racji ci, którzy uważają Poniatowskiego za sprawcę narodowych nieszczęść i rozbiorów, co więcej za zdradę zaprzędanego Katarzynie Wielkiej i przystępującego do Targowicy? Takich głosów nie brakuje i przed wojną. Może to one zadecydowały o tajemniczym i jakby wstydliwym wolszczyńskim pochówku? Oddajmy jednak głos uczestnikom historycznej ankiety. Jak oni oceniali Stanisława Augusta?

ZOFIA KOSSAK: Przyjęło się u nas czynić Stanisława Poniatowskiego odpowiedzialnym za wszystko, co Polskę w czas jego panowania spotkało. Sąd bardzo uproszczony. Żadne wysiłki indywidualne nie byłyby wówczas w stanie powstrzymać katastrofy przygotowanej od dwustu lat. To, co zaszło było logiczną i niezłomną konsekwencją błędów parowiekowych. Czas otrząsnąć się z psychozy gestu, dorwać Stanisława Augustowi, że w porę nie zniósł i spojrzeć bezstronnie na dorobek jego życia. Ten dorobek wart jest mogły w ojczystym kraju.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI: Uczynić z niego koza o-

W Karlinie znów pięć przed dwunastą Świdry docierają do pokładów ropośnych

KOSZALIN PAP. Od kilku dni załogi wiertni nr 4 i nr 1 Przedsiębiorstwa Poszukiwań Nafty i Gazu z Pily, wiercą otwory w dużym napięciu i oczekiwaniu, że każdy obrót świdra może natrafić na pokłady ropośne. Wynika to bowiem z głębokości otworów, które 2 bm. dotarły w „czwórce” na poziom 2890 m a w „jedynce” na głębokość 2897 m w wiertni nr 4, w której świdry dotarły tuż nad warstwę dolomitów, zawierającą pokłady gazu i ropośne, przystąpiono do dowiercania otworu. Jednak po 9 metrach świder natrafił na przeszkody i uległ częściowemu zniszczeniu. Obecnie trwa zmiana urzędników wiertniczych, których zadaniem jest oczyszczenie dna otworu. W wiertni nr 1 załoga kończy przygotowania do podjęcia ostatniego etapu dowiercania się do ropy karlińskiej.

A prenumeratory nadal polują na gazety

INFORMACJA WŁASNA To co robi z prenumeratami prasy Ministerstwo Łączności trudno opisać parlamentarnymi słowami. Każdy pomysł dotyczący dystrybucji prasy albo miła się ze społecznymi odczuciami, albo jest spóźniony o kilka miesięcy. Ostatnią inicjatywą miała być zorganizowana w kilka dni służba osiedlowych roznościeli gazet. Już w chwili ogłoszenia wiadomości było, że sprawa nie jest realna do 1 kwietnia. Nie to! Odłożono wczem i wobec, że będzie. Efekt jest taki, że służby nie zorganizowano, nie porozumiano się także z kolportażem „Ruchu”. A więc ci, którzy opłacili prenumeratę na „Dziennik od środy” mieli poważne kłopoty z ich odbiorom. Aby zaradzić „du” stworzono przez władzę zwierzchnie organizację zakładowe NSZZ „Solidarność” Wojewódzkiego Urzędu Poczt-

Niesamowite odkrycie na Piaskach Wielkich

INFORMACJA WŁASNA Komenda Dzielnicza MO Kraków-Podgórze zawiadomiona została przez Komitet Osiedlowy z Piasków Wielkich o dłuższej, bo liczącej kilka lat, nieobecności Alojzego B. Po wstępnych czynnościach dochodzeniowych postanowiono wyważyć drzwi mieszkanka poszukiwanego. W domu przy ul. Gwarynej 7 znaleźiono zwłoki Alojzego B. Wszystkie wskazują na to, że zgon nastąpił w pierwszych dniach lipca 1978 roku (!). Nie wyjaśniono jeszcze dlaczego mimo trzyletniego upływu czasu od zgonu zwłoki nie uległy rozkładowi, lecz zachowały się w zmumifikowanej formie. Naturalna koleja rzeczy milicja zainteresowała się dlaczego nikt z rodziny nie podjął poszukiwań zaginionego, dlaczego jego przedziwna nieobecność nie wzbudziła podejrzeń choćby najbliższych

Groźny pożar na ul. Krakowskiej

Wczoraj w godzinach rannych w zakładzie konserwacji dzieł sztuki Dominika Wojnara przy ul. Krakowskiej 3 wybuchł groźny pożar. Palili się drewniane ramy obrazów, same obrazy, kleje, fragmenty rzeźb itp. Ogień objął pomieszczenia warsztatu i szybko rozprzestrzenił się. Około godziny 9 została zawiadomiona Straż Pożarna. Na miejscu natychmiast zjawili się 4 sekcje gaśnicze i jedna specjalna. Przed przyjazdem straży część osób ewakuowa-

ny, Z wnętrza zakładu wydobywały się kłęby dymu i buchał ogień. Oddziały strażackie za pomocą wysokiej drabiny rozpoczęły zabezpieczenie budynku przed ogniem i prowadzili bezpośrednio gaśnienie. Niestety, działań nie można było prowadzić od wewnątrz, gdyż tumany dymu ograniczały widoczność do minimum. Dzięki szybkiej i sprawnej akcji Straży Pożarnej obszło się bez ofiar i większych strat materialnych. (żur)

Mecenasem i Augustem? Gdyby nie Belweder, Łazienki, Zamek i pałace warszawskie, zapewne dziełami sztuki i będące rozsądnym polur, a tymczasem, wysokiej kultury ducha w narodzie? Gdyby nie najwspanialsza karta z końca jego panowania, karta Konstytucji 3 Maja, zapisana w dużej mierze przez niego? Bez epoki Stanisława Augusta, a zwłaszcza bez samego Stanisława Augusta byłbyś w XIX wieku wielomilionowa gromada półbarbarzyńców, zdeprawowana w górnych warstwach

nisty, mimo że napisane 43 lata temu nie stracił nic na swej aktualności. Czas pracuje nieuchronnie na rzecz rehabilitacji pamięci Stanisława Augusta. Pracują też historycy i publicyści, każda swą publikacją o tej epoce przelamują fałszywe legendy i uproszczone, prymitywne sądy. Wyimniemy tu dla przykładu tylko dwie prace: biografie Poniatowskiego pióra zamienionego krakowskiego historyka i humanisty prof. Emanuela Rostworowskiego oraz pamflet Stanisława Cate Mackiewicz „Stanisław August”.

Gdyby więc dziś rozpisz jak przed laty podobną ankietę, czy odpowiedzi byłyby podobne? Co moglibyśmy powie-

W partii myślą nie od dziś

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) W moim przekonaniu każde pismo, żeby spełniało swoje poslanictwo powinno być trybuną bardzo różnych poglądów. Formuła ta jest dobra i powinna być praktykowana, ale nie wolno nie uwzględniać sytuacji, w których się realizuje. Lekceważenie konkretnych sytuacji powoduje nieraz niepotrzebne konflikty. (...) Przewidywałem przekonanie, że dobrze jest nie być sobą. Uważam, że w ostatecznym rozrachunku dobrze jednak jest być sobą. I że losy Polski — a z tymi losami utożsamiam się — na pewno nie ulegną pogorszeniu, jeśli będą szczerze w swych poglądach. (...) Jestem chyba typem człowieka, który gdzieś tak w okolicach czterdziestki — a to przypadło na lata sześćdziesiąte — powiedział sobie, że jednak ważną wartością jest zachowanie twarzą. To oczywiście zamyka może nawet drogę do pewnych większych sukcesów. Może tak być, ale to nie ma dla mnie w tej chwili znaczenia. (...) Ja wielu już w swojej karierze widziałem polityków, którzy otwierali, zagajali, przeczinali wstąpi, wszyscy wstawali gdy oni wchodziłi na salę — a dzisiaj pies z kulawą nogą o nich nie wspomni. Widziałem ludzi wywracających się i powracających, ludzi — którzy gimnastykowali się, którzy przedyptali swoje gardła. (...) Może jest to przejaw pewnej zaręczności, ale jestem człowiekiem, który potrafi dostrzec cały szereg warunków, jakie zmuszają do takiego a nie innego działania. Jestem gotów wyjaśnić nawet przyczyny tych warunków.

Jestem przywiązany do idei tolerancji

...oczywiście, uważam, że skoro jestem człowiekiem publicznym, muszę istnieć o mnie różne opinie. Na pewno istnieją i wielu być może uważa, że Rakowski to klasyczny oportunista, który we wszystkich sytuacjach daje sobie radę. Gdyby przejrzeć to co ja pisałem to znalazłby tam dowody na taktykowanie, ale pewnym nierozumnym zasadom zostałem w moim przekonaniu, wierny. Może się mylę? No więc, nie, mój krytycyzm. Jeśli ktoś przejrzy wszystko co pisałem, to zawsze jest tam pewne „ale”. Nikt mi nie może powiedzieć, że w każdym z tych etapów nie było tego „ale” wobec rzeczywistości. Oczywiście, ulegało ono zmianom albo nateżaniu w zależności od sytuacji. Skąd się ono bierze? Chyba z silnie, może nawet nazbyt, rozwinętego poczucia odpowiedzialności. Nie potrafię się zdobyć na obojętność, na wstrzymanie ramionami. Jest mi z tym „garbem” niemiło ciężko. (...) Myślę, że pomimo wszystkie konieczne ustępstwa pozostałem wierny sobie, może tylko trochę bardziej zgorzkniałem. A może zmądrzałem. (...)

Wyznam, że z natury jestem centry. Nie jestem skrajny w swoich poglądach. I również w życiu nie jestem skrajny. Nie wykluczam, że ta centryczna natura odbija się na moim piśmie. Że jest ona w pewnych sprawach ostrożna. Ktoś może powiedzieć — za mało ostrożna. Ja to mogę określić uwzględnianiem wszystkich warunków, które w danym momencie są ważne. (...) Postawa rewolucyjna — to postawa skrajna, a ja nigdy bym się nie znalazł na jakimś skrajnym skrzydła. Zawsze będę wyskakiwał z tą swoją formułą: „Tak, ale...”

Taką istotną w moim przekonaniu ewolucję poglądów przeszedłem w latach sześćdziesiątych — już w ich pierwszych latach — choć najświeższe doświadczenia mnie historia 1968 roku. Wtedy stanęła przede mną rzeczywistość sprawa wyboru postawy i w moim przekonaniu — wybrałem. (...)

działania polityczną koncentrując wokół dwóch celów: umacniania racjonalizmu we wszystkich postaciach i umacniania wartości humanistycznych. Oczywiście, jedno i drugie realizuję na gruncie marksizmu. Ale te dwa cele wydają mi się być niezależne, jak gdyby ważniejsze od każdej ideologii.

Uważam, że pewne wartości w życiu człowieka, w życiu każdej generacji są trwałe, niezmiennie. Miłość, wierność, sprawiedliwość, dobro, żo — są to kategorie moralne, które od setek tysięcy lat nie zmieniają się. Myślę, że nigdy nie będą przetrwały się z człowiekiem, który uważa, że każdy cel usłwca środki. Nie przepadam za ludźmi, którzy są bezwzględni i do osiągnięcia celu — prywatnego czy społecznego — depczą imago człowieka. Boję się także konserwatyzmu, ponieważ objawia się często w postaci obraowania przeciętności jako stanu zadowalającego. Jestem przywiązany do idei tolerancji. Jest to recha nieprawdopodobnie ważna. Brak tolerancji powoduje zacietrzewienie i w istocie rzeczy nienawidę. Łatwo stać się fanatykiem.

Mój punkt obserwacyjny

Zbigniew Kwiatkowski zmarły przed dwoma laty wybitny reporter i publicysta tak pisał w jednym ze swoich reportaży: „... postawy obserwatora — zachować to, co w niej najważniejsze, a wierność — szlachetnie, pozbawione ocen, — cznie się w obowiązku, zromianiane ocenie, co w praktyce reportera oznacza: jedno zjawisko zasygnalizować jako postęp, drugie jako niebezpieczeństwo. Biorąc na siebie ryzyko błęd w ocenie”.

Redakcja „Dziennika Polskiego” ogłasza konkurs

dzie jury w składzie: Maria Kwiatkowska, Jerzy Lovell, Jan Piesszchaczko, Tadeusz Robak, Władysław Cybilski i Ryszard Niemiec.

Przyznane zostaną następujące nagrody: I nagroda, im. Zbigniewa Kwiatkowskiego — 10 tys. zł, II nagroda ufundowana przez Międziszową Wszechnicę Dziennikarską — 7 tys. zł, III nagroda — 5 tys. zł.

Prace podpisane godłem, z załączoną kopertą zawierającą nazwisko i adres autora należy nadsyłać do 15 maja br. na adres redakcji „Dziennika Polskiego”, 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1 — z dopiskiem „Konkurs im. Zbigniewa Kwiatkowskiego”.

dzień o Stanisławie Augustu, bogactwa nie tylko o nowe odkrycia i opracowania historyczne, ale także i doświadczenia II wojny światowej i powojennej 15-lecia? CZY WIENIE ZA KRZYŚCI I UPADK PAKSTWA POLSKIEGO W XVIII WIEKU PONOŚI NIEDOLEŻNY, ULEGŁY WOBEC KATARZYNY WIELKIEJ KROF, CZY TEŻ DO HISTORIOGRAFIA XIX-WIECZNA UCZYNIŁA Z NIEGO KOZIA OFIARNEGO, PRZEDSTAWIAJAC NAROD JAKO WSPANIĄŁY, BOHATERSKI, dołoci wielu banków w Polsce. Wszystko to jest prawdą, czakam wyolbrzymioną przez plotkę, obawę, złość, namiętność, ale prawdą. Tylko w tej prawdzie brakuje jednego: zestawienia wizerunku moralnego Stanisława Augusta z przeciętną moralnością Polaka ówczesnego czasu. Gdybyśmy to zestawienie uczynili sumiennie, bez propagandy i romantyzmu, nastawienie usprawiedliwienia i umiawniania opinii Polaków ówczesnego czasu, to byśmy musieli skonałować, że Stanisław August nie onegd o Panie Kochanku czy Ksawerym Branicim, poszukam wyolbrzymioną przez plotkę, obawę, złość, namiętność, ale prawdą. Tylko w tej prawdzie brakuje jednego: zestawienia wizerunku moralnego Stanisława Augusta z przeciętną moralnością Polaka ówczesnego czasu. Gdybyśmy to zestawienie uczynili sumiennie, bez propagandy i romantyzmu, nastawienie usprawiedliwienia i umiawniania opinii Polaków ówczesnego czasu, to byśmy musieli skonałować, że Stanisław August nie

tylko nie był gorszy od przeciętnego Polaka swoich czasów, ale dużo lepszy.”

Gorzkie te słowa zapisał w formie listy do siebie samemu, zapisane zostały przez Mackiewicz po zakończeniu II wojny światowej, po przetrzymaniu szoku tragedii wrześniowej i bankrucie emigracyjnych koncepcji odbudowy państwa polskiego. Czy znamienity publicysta chciał je oddać do swoich czasów? W innym miejscu „zakonieczania” Mackiewicz pisze: „Kiedy przystąpiłem do pisania tej książki, sądym, że znajdę w niej odprężenie nerwowe, uczucie, co odplugałoby rzeczywistości emigracyjnej i bolesnych myśli o stanie rzeczy w kraju. Stało się wrecz odwrotnie. Przeczytałem wiele

Czy miał rację Mackiewicz doszukując się w przeszłości korzeni zł? Czy dziś, w tym tak ważnym dla naszego kraju momencie nie warto by powrócić do naszej historii, poszukać tam analogii ze współczesnością?

Proponuję otworzyć nową dyskusję nad tragiczną postacią ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego. Proponuję zastanowić się podobnie jak przed laty nad trzema propozycjami ankiety z 1938 roku.

Do udziału w dyskusji zapraszam w pierwszej kolejności znamienitego pisarza krakowskiego Jalu Kurka, ostatniego już chyba żyjącego uczestnika przedwojennej ankiety.

Jak dziś oceniać Stanisława Augusta?

TEATRY

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): K. Wojtyła Białe nasze Boga 2: 19.15. MINIATURA (pl. Duchy 2): F. Hochwaller: Oskarżyciel publiczny — 19.30. STARY JAGIELLOŃSKI (pl. Duchy 2): M. Gogol: Rewizor — 19.15 (przedz. zamkn.), sob., niedz. — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingrad 2): R. M. Grogan: Śniadanie — 19.15. BAGATELA (Karmelicka 9): D. Buzzi: Wszystkie dla człowieka — 22.30, niedz. — jak w piat. LUDOWY (os. Teatrulne 3): Z. Laurentowski: Kot w butach — 11, sob., niedz. — 11. MUZYCZNY (Lubicz 48): C. Zeller: Płaznik z Tyrolu — 11, sob., niedz. — 11. GROSZKA (Skarbowo 2): E. Szware: Kopciuszka — 19, sob., niedz. — 19.15. SZKOLNA PWST (Straszewskiego 23): Pieszko — 19.15, sob., niedz. — 19.15. (Boh. Stalingrad 2): Idola — piat., sob., niedz. — 19.15. KAWIARNIA „JAMA MICHAŁIWA” (Florińska 45): Kabaret „Diabli nadali” — piat., sob., niedz. — 22.15, niedz. — 22.15.

POZOSTALE TEATRY NIECZYNNIE

SŁOWACKIEGO: A. Czechow: Mewa — sob., niedz. — 19.15. MINIATURA: S. Poliakoff: Konkurs stulecia — sob., niedz. — 19.15, niedz. — 19.15. WOLNOSC (Bochocka 5): Wiecek i Kociek — 19, niedz. — 19.15. KAWIARNIA: „LITERACKA” (Pijarska 7): Kabaret „Pietro nie żel, smola wtył” — 22, niedz. — 22.15. „RATUJ SIO” (Rynek Gl. 4): Kabaret „Kurkerek” — „Trzymaj straż” — 22, niedz. — 22.15.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

CO GDZIE I KIEDY?

3, 4, 5 KWIEŃNIA 1981 R. RYSZARDA, BENEDYKTA, IRENY

zwy (pol. bo.) — 14. Powrót człowieka zwanego Koniem — 20, MASKOTKA: Bajki — 11, Królewiec i gwiazda wieczorna (CSRS) — 12, pozost. seanse jak w piat., MŁODA GWARDIA: Trzęsienie ziemi (USA 15 lat) **/1980 — 10, 12.15, 15.30, 18.45, 20.15, 22.30. PODWAWELSKIE: Bajki — 11, 12, Marysia i krasnoludki — 13, 14.30, Prywatne piekło — 16, 18, SFINKS: Bajki — 11, 12, 13, popołudn. jak w sob., ŚWIT DUZA SALA: 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100. GŁOSY: Karmelicka 9: D. Buzzi: Wszystkie dla człowieka — 22.30, niedz. — jak w piat. LUDOWY (os. Teatrulne 3): Z. Laurentowski: Kot w butach — 11, sob., niedz. — 11. MUZYCZNY (Lubicz 48): C. Zeller: Płaznik z Tyrolu — 11, sob., niedz. — 11. GROSZKA (Skarbowo 2): E. Szware: Kopciuszka — 19, sob., niedz. — 19.15. SZKOLNA PWST (Straszewskiego 23): Pieszko — 19.15, sob., niedz. — 19.15. (Boh. Stalingrad 2): Idola — piat., sob., niedz. — 19.15. KAWIARNIA „JAMA MICHAŁIWA” (Florińska 45): Kabaret „Diabli nadali” — piat., sob., niedz. — 22.15, niedz. — 22.15.

zwy (pol. bo.) — 14. Powrót człowieka zwanego Koniem — 20, MASKOTKA: Bajki — 11, Królewiec i gwiazda wieczorna (CSRS) — 12, pozost. seanse jak w piat., MŁODA GWARDIA: Trzęsienie ziemi (USA 15 lat) **/1980 — 10, 12.15, 15.30, 18.45, 20.15, 22.30. PODWAWELSKIE: Bajki — 11, 12, Marysia i krasnoludki — 13, 14.30, Prywatne piekło — 16, 18, SFINKS: Bajki — 11, 12, 13, popołudn. jak w sob., ŚWIT DUZA SALA: 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100. GŁOSY: Karmelicka 9: D. Buzzi: Wszystkie dla człowieka — 22.30, niedz. — jak w piat. LUDOWY (os. Teatrulne 3): Z. Laurentowski: Kot w butach — 11, sob., niedz. — 11. MUZYCZNY (Lubicz 48): C. Zeller: Płaznik z Tyrolu — 11, sob., niedz. — 11. GROSZKA (Skarbowo 2): E. Szware: Kopciuszka — 19, sob., niedz. — 19.15. SZKOLNA PWST (Straszewskiego 23): Pieszko — 19.15, sob., niedz. — 19.15. (Boh. Stalingrad 2): Idola — piat., sob., niedz. — 19.15. KAWIARNIA „JAMA MICHAŁIWA” (Florińska 45): Kabaret „Diabli nadali” — piat., sob., niedz. — 22.15, niedz. — 22.15.

POZOSTALE TEATRY NIECZYNNIE

SŁOWACKIEGO: A. Czechow: Mewa — sob., niedz. — 19.15. MINIATURA: S. Poliakoff: Konkurs stulecia — sob., niedz. — 19.15, niedz. — 19.15. WOLNOSC (Bochocka 5): Wiecek i Kociek — 19, niedz. — 19.15. KAWIARNIA: „LITERACKA” (Pijarska 7): Kabaret „Pietro nie żel, smola wtył” — 22, niedz. — 22.15. „RATUJ SIO” (Rynek Gl. 4): Kabaret „Kurkerek” — „Trzymaj straż” — 22, niedz. — 22.15.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

POZOSTALE TEATRY JAK W PIĄTEK

SŁOWACKIEGO: K. Wojtyła — Brat naszego Boga — 19.15. SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowalczki — 19.15. GROTESKA: L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 11.

INNE

MIENICE (Rynek 10) SKAWINA (Siowackiego 5) WIELICZKA (Boh. Warszawy 17) PROSZOWICE (1 Maja 5)

POGOTOWIE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

PIĄTEK

POGOTOWIE: Szpitalna 2 (Przych. Przychodnia i Rejonowa).

POGOTOWIE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

PIĄTEK

POGOTOWIE: Szpitalna 2 (Przych. Przychodnia i Rejonowa).

POGOTOWIE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

PIĄTEK

POGOTOWIE: Szpitalna 2 (Przych. Przychodnia i Rejonowa).

POGOTOWIE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA

PIĄTEK

POGOTOWIE: Szpitalna 2 (Przych. Przychodnia i Rejonowa).

PIĄTEK

POGOTOWIE: Szpitalna 2 (Przych. Przychodnia i Rejonowa).

PIĄTEK

POGOTOWIE: Szpitalna 2 (Przych. Przychodnia i Rejonowa).

PIĄTEK

POGOTOWIE: Szpitalna 2 (Przych. Przychodnia i Rejonowa).

PIĄTEK

POGOTOWIE: Szpitalna 2 (Przych. Przychodnia i Rejonowa).

PIĄTEK

POGOTOWIE: Szpitalna 2 (Przych. Przychodnia i Rejonowa).

PIĄTEK

POGOTOWIE: Szpitalna 2 (Przych. Przychodnia i Rejonowa).

PROGRAM I

na fali 219 m czyli 1368 KHz, na UKF 67,67 MHz, oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.40)

PROGRAM II

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM III

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM IV

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM V

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM VI

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM VII

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM VIII

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM IX

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM X

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM XI

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM XII

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM XIII

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM XIV

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM XV

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM XVI

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM XVII

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM XVIII

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

PROGRAM XIX

na fali 219 m czyli 1368 KHz na UKF 67,67 MHz oraz dodatk. na fali 1500 m (8.29—16.30)

Sylwester K. powędrował za krótki przed trzema laty. Powędrował za popełnienia przestępstwa naty gospodarczej. W magazynie prowadzonym przez pana K. stwierdzono niedobór sięgający prawie 400 tys. zł, a przeprowadzone śledztwo wykazało, iż magazynier wspólnie z dwoma kompaniami zmaltretował społeczne mienie o znacznej wartości. Przewód sądowy jednoznacznie wyrokował winę Sylwestra K., który na mocy ogłoszonego wyroku skazany został na karę 6 lat pozbawienia wolności.

Magazynier — trzeba mu to przyznać — nie był typem słabego sięgającego po forsy w celu posiadania środków na wdę, dziewczynki i inne męskie przyjemności. Pan K. był mężczyzną cichym, rodzinnym nadzwyczaj, zapobiegliwym. Zdefraudowane pieniądze przeznaczał na prowadzenie domu, na gromadzenie cegieł nowych sprzętów. Z „zapobiegłości” męża korzystala jego żona, i jego dwoje nieletnich dzieci. Państwu K. żyło się więc dostatnio i przyjemnie, co Annie K. nie przeszkadzało w oświadczeniu w trakcie procesu, iż nie miała powodu skąd jej ślubny bierze ponadprzeciętne środki. W tym miejscu należy zaznaczyć, że Sylwester K. zarabiał oficjalnie niecałe 5 tys. zł, natomiast na prowadzenie domu przeznaczał o wiele więcej. Żona, jak to zwykle bywa, nie chciała dociecć jakim cudem jej towarzysz życia ma więcej forsy niż jej mieć powinien. Poem, po wyroku, miała wiele pretencji do męża, że na skutek swojego zachowania zostawił ją samą z małymi dziećmi...

W więzieniu Sylwester K. sprawował się naderwzajemnie przyświeceni. Znakomite opinie sprawił, iż po 3 latach odsiadki uzyskał zgodę na kilkutygodniową przerwę w odbywaniu kary. Były magazynier uzyskał po prostu więzienną przepustkę.

Sylwester K. na swoje nieszczęście nie zawiadomił żony o niespodziewanych odwiedzinach. Może chciał się przekonać jak tam jego żona spędza samotnie czas — może swoimi odwiedzinami chciał sprawić rodzinie niespodziankę. Rzeczywiście zrobił ją i rodzinie, i sobie...

POWROT WIEŻNIA

Zderzenia z Temlą

Janusz Handerek

Anna K. czas niobecności męża umiała sobie w sposób typowy ocenić. Na jego odwiedzinach, co miesiąc w odległym więzieniu, pisała do niego czułe listy, przysyłała żywnościowe paczki, jednak przecież związała się na stałe z 31-letnim Bogdanem W. Amant odwiedzał cudzą żonę systematycznie, a bywały okresy, że mieszkał w jej mieszkaniu dłużej. Anna K. dbała jednak o konspirację i te dłuższe pobytu kochanka przetrwały byty zawsze odstawieniem matych dzieci państwa K. do rodziny przebywającego w więzieniu męża.

Sylwester K. po całonocnej podróży zjawił się w domu wczesnym ranem. Na jego pukanie długo nikt nie odpowiadał, jednak dochodzące zza drzwi szmeru wskazywały, że ktoś w środku jest. Wiedział na przepustce nabrął brzydkich podejrzeń, aby w końcu podjąć radykalne działania. Z impetem naparł na drzwi, a te pod męskim naporem ustąpiły. Były magazynier znalazł się oko w oko nie tylko z żoną, ale i jej nowym lubym. Nie wiemy co czuł oszukany mąż-więzień, wiemy jednak co mu przypisuje przez prokuratora w skierowanym do sądu akcie oskarżenia. Z przeprowadzonego śledztwa wynika także, że Sylwester K. dokonał nie tylko srogiej zemsty na wiarołomnej żonie (liczne urazy i trzytygodniowy pobyt w szpitalu), jej gacha (ustrasz mózgu, złamana szcziwa i złamane cztery zębra — ponad miesięczny pobyt w szpitalu), ale także doszczętnie zdemolował sprzęty znajdujące się w mieszkaniu.

Oskarżony tłumaczył swoje postępowanie szokiem jakiegoś doznał. Nagle uświadamiał sobie, że wszystkie jego wysiłki — a więc kraździe społecznej mienia — troski o przyzwoity byt rodziny podjęte zostały zupełnie niepotrzebnie. Kraźd dla kobiety i teraz siedzi przez nią, mimo że ona na takie poświęcenie nie zastąpiła. Stąd ta furia, stąd te wszystkie razy i zniszczenia.

Doznanie Sylwestra K. można potraktować jako podjęte pod wpływem silnego urazenia. Czy takiej kwalifikacji dokona sąd, przekonamy się o tym za kilka tygodni.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR, RTSS — j. pol., sem. 2. Sceny symboliczne w 3 cz. „Dziadów”
14.00 TTR, RTSS — mat., sem. 2. Równania trygonometryczne.
15.25 Program dnia
15.30 NURT: praca — technika. Poznawanie budowy rechanicznych narzędzi pracy i mechan. urządzeń techn., cz. 1
16.00 Dziennik
16.15 Obiektyw: Gdańsk
16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec
17.00 Cztery pancerni i pies — odc. 12 pt. „Fort Olgaierda”
17.55 Ostatnie listy — rep. film.
18.15 Krok po kroku: „Testament”
18.50 Dobranoc: „Szalony piknik”
19.00 Echa Stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Teatr TV: Aleksander Czachajda — „Gdy miasto spi” — reż.: J. Morgenstern wyst.: Z. Zapasiewicz, K. Kaczor, W. Kowalski i inni
22.40 Rolnicze rozmowy
22.50 Proscenium — mag. teatralny
23.45 Dziennik

PROGRAM II

16.30 Program dnia
16.35 Jez. niemiecki (25)
17.00 Jez. francuski (25)
17.30 Jez. rosyjski (25)
18.00 Spotkajmy się raz jeszcze
18.05 Piosenka dla ciebie
18.10 Coś wesołego — rep. K. Pobóg-Malinowskiej
18.25 Jaka jestem naprawdę: Krystyna Janda — progr. z udziałem aktorki oraz dziennikarzysty
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Spotkajmy się raz jeszcze
20.25 Godzina z Włodzimierzem Sokorskim
21.25 To wszystko Galczyński — impresja film.
21.40 Piosenka dla ciebie
21.45 24 godziny
21.55 O krok od siebie — recital Asji Lamuliny
22.40 Różaniec z granatów — nowela film. TP, reż. J. Rutkiewicz. Wyst.: D. Olbrychski, S. Jaskiewicz, A. Szafarski i L. Niemczyk

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — j. pol., sem. 2. Sceny symboliczne w 3 cz. „Dziadów”
6.30 TTR, RTSS — mat., sem. 2. Równania trygonometryczne.
9.00 Dla szk.: J. pol., kl. 6 Józef Chelmoński
9.55 Progr. dla najmł. kl. 1-3. Czerwone, żółte, zielone: „W drodze do szkoły”
12.50 Program dla szk. śr., kl. 1-2: Rodzina współcz. „Ja i inni”
13.30 TTR, RTSS — j. pol., sem. 4. S. Zeromski — człowiek i twórca
14.00 TTR, RTSS — mat., sem. 4. Linia prosta
14.30 Telewizja w sprawie miliardów
15.25 Program dnia
15.30 Telewizyjny Klub Seniora
16.00 Dziennik
16.15 Obiektyw: Katowice
16.30 Dzień dobry, w kręgu rodziny
17.00 Strus Pędziwiatr przedstawia — film anim.
17.20 Polska Kronika Filmowa
17.30 Interstudio
18.00 Telewizja Młodych — mag. C.D.N.
18.50 Dobranoc: „Miś Uszatek”
19.00 Camerata — mag. muzyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Sól ziemi (2) — radz. film spol.-obydz.
21.25 Człowiek i chemia — pr. red. rol.

22.10 Mózg — jedność przejawów
22.40 Dziennik
22.55 Telewizja w sprawie miliardów

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany:
Premiery dnia
10.00 Sól ziemi (2) — radz. film spol.-obydz.
11.05 Antyczny świat prof. Krawczuka
11.35 Interstudio
16.25 Program dnia
16.30 Jez. angielski (25)
17.00 Jez. niemiecki (25)
17.30 Jez. francuski (25)
17.55 Kino Telewizji Najmłodszych: „Opowiadanie o książce”
18.25 W pracowni rzeźby Ryszarda Wojciechowskiego
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Antyczny świat prof. Krawczuka: „Egipt Kleopatry”
20.45 Wtorek Melomana: re-

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSS — fiz. sem. 2. Siły w polu elektr.
6.30 TTR, RTSS — chemia, sem. 2. Węglowodory aromatyczne
9.00 Zoologia, kl. 7. Z życia ptaków
9.55 Jez. pol., kl. 2 lic. Adam Asnyk
13.30 TTR, RTSS — fiz., sem. 4. Podstawy teorii względności
14.00 TTR, RTSS — wskaz. metod, sem. 4. Plany dalszego samokształ.
14.30 Telewizja w sprawie miliardów
15.15 Program dnia
15.20 Dla młodych widzów: „Turniej zastępów”
16.00 Dziennik
16.15 Obiektyw: Warszawa
16.30 Czwartek TDC. W programie film z serii „Był sobie człowiek”
17.30 Informator Turystyczny
17.45 Patrol: „My z ZSMP”
18.15 Magazyn szkolny: C.D.N. — samorządność uczniowska
18.50 Dobranoc: „Baiki z mchu i paproci”
19.00 Sonda: XYZ — geometryczne wizje świata
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Misja (4) — serial sensac. TP, reż. P. Komorowski
21.10 Pegaz
21.55 Próby — magazyn koncertów
22.25 Dziennik
22.40 Telewizja w sprawie miliardów

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany:
Premiery dnia
10.00 Sonda: XYZ
10.25 Informator Turystyczny
10.40 Wynalazca poszukiwany: „Wokół studni”
11.10 Koncert muzyki barokowej
16.25 Program dnia
16.30 Jez. rosyjski (25)
17.00 Jez. angielski dla zaawans. (18)
17.30 Jez. angielski (25)
18.00 Program morski
18.30 Wynalazca poszukiwany: „Wokół studni”
19.00 Kronika (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 NURT: praca — technika. Proces kształtów. Umiejętności technolog. w klasach 4-6, cz. 2
20.45 NURT — porozumiewajmy się
21.15 NURT — mat., Połegi o wykład. wmiernym i podst. dotądniej.
21.45 24 godziny
21.55 Koncert muzyki barokowej: recital M. Szczecińskiego. W progr.: C. Monteverdi „Scherzi musicali” H. Purcell: pieśni
22.20 Bez recept — rozmowy o wychowaniu

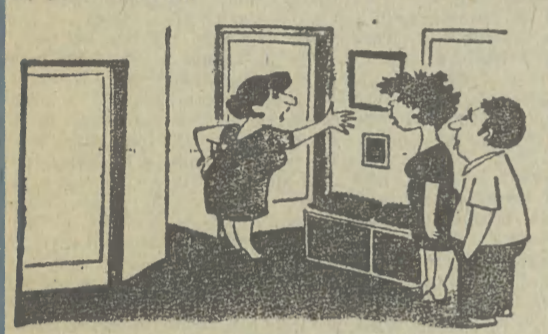


D 6 IV DO 9 IV 1981

PODZIAŁKI...



Przeznaczenie, sąd sam zdecydował, kto go otrzy-ma po rozwodzie...



Dzieci, dlaczego macie 2 sypialnie? A co byśmy dzielił przy rozwodzie?



Ojcowie się zmieniają, tylko dzieci zostają.



Dwanaście lat cierpiałam u jego boku! Dawał mi tylko pieniądze!



Bysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”.

Kabaret
KASZY
KONFERANSJER
Marian Hanik

Dzisiaj — filmy stare, znane, ale ciekawiejsze aktualnie... Najpierw felieton Jacka Fedorowicza emitowany w radiowym magazynie „60 minut na godzinę” dnia 1 marca br.

JACEK FEDOROWICZ

Niezła rzecz

Demokracja to jest niezła rzecz.
Chyba każdy ze słuchaczy miał już okazję przekonać się o tym osobiście, a jeżeli jeszcze nie, to na pewno lada dzień, bo wszędzie, w każdej zbiorowości, powolutku pokazuje się pierwsze paczki jako zapowiedź przyszłego kwecia, na razie nieśmiało, skromnie: tu wybieramy jakiegoś przedstawiciela, delegata, dyżurnego, tam decydujemy kto ma dziś posprzątać — skłata obowiązków ranga wybranego jest nieważna, ważny jest sam tryb wyłonienia tej osoby: przez głosowanie, niektórzy nawet niejedno i podejrzewam, że także wielu z państwa przeżyło coś, co ja niedawno, kiedy miałem okazję pogadać z kilkoma takimi nowo wybranymi. Coś na kształt zdumienia przeżyciem: byłem niezwykle zaskoczony, że ci ludzie są tak doskonale pasujący do funkcji, które im zbiorowość zaofiarowała. Pierwszą moją myślą było: skąd oni wyrazili takiego znakomitego faceta? Gdzie on się dotychczas chował? Mówi po prostu, z sensem, naszym językiem, zna się na tym, co mu powierzono, ma na pewno masę wad ale akurat mniej niż inni. Szok.
Dotychczas z tym zaskoczeniem było na ogół odwrócone. Słyszeliśmy wprowadzenie; a teraz zabierze

RYSZARD KOBAKA

O NIEOMYSLNYCH

On śmiał myśleć inaczej niż ja? a więc poglądy ma zwodnicze Utracę tego „elementa” on wrogem klasy robotniczej!

Na dziesięć jesteśmy pochylini tak nas wrobili nieomylni.

ZNAKZKI

W marcu 1980 roku w Kampuczu przywrócono pieniądze (za rządów czerwonych Khmerów rozmaite opłaty uiszczano ryżem, którego miesięcznie przydział na robotnika wynosił 18 kg). Niebawem też znalazły się w obiegu znaczki pocztowe, wykonane bardzo prymitywną techniką, co wynikało z faktu, że po uprzednich władach tego kraju nie pozostały żadne urządzenia potrzebne do takiego przedsięwzięcia. Te pierwsze 4 znaczki posiadają motywy polityczne i gospodarcze.

Urzędy pocztowe w Australii świadczą filatelistom rozliczne usługi. I tak w filatelistycznych ośrodkach sprzedaży można się zapożyczyć w bogata game znaczków Australii oraz w znaczki australijskiego terytorium antarktycznego, a ponadto w nowości krajów, które rozprowadza się tu na zasadzie agentcyjnej — są to znaczki Wysp Bożego Narodzenia, Wysp Kokosowych, Fidli, Nauru, Norfolk, Papuy-Nowej Gwinei, Wysp Pitcairn oraz Zachodniej Samoy. W tych ośrodkach można również uzyskać ostemplowania Pierwszego Dnia Obiegu. (ZG)



Janusz Handerek

ŻARTY

U KOGO chciałbyś zostać, Wojtusi, gdyby twoi rodzice się rozwiedli?
To zależy, kto zatrzyma auto...
GDZIE ty wczoraj byłeś, Piotrze? — pyta z irytacją żona.
A to pech. Kto ci powiedział?
SZTOKHOLMSKI kierowca zastukał do okna domku przy leśnej drodze i z żalem zakomunikował starszej pani: — Przykro mi, ale przejechałam pani kotka. W jaki sposób mogę to pani wynagrodzić?
Proszę się zwinąć w kłębek i mruczeć pod piecem...

KRZYŻÓWKA

NAGRODY WYLOSOWALI:
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 12, z dnia 20.21.11.81 r. KSIĄŻKI otrzymują: M. Joniec — Limanowa, D. Michalis — Nowy Targ, L. Malinowski — Brzesko, I. Barcik — Skawina, B. Tomasiak, M. Pećak — Gorlice, W. Malata, D. Sara, J. Bartkic — Kraków, Cz. Szewczyk — Bochnia.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE PO CZTA.

1	2	3	4	5	6
7			8		
9			10		
11		12		13	
14		15		16	
17	18			19	
20				21	
22		23		24	25
26				27	

głos nasz nowy przewodniczący rady, kółka, komisji, czy zespołu”, nowy przewodniczący, zabierał głos i sala truchlała. Skąd oni wytrzymał takiego barana? Gdzie się rodzi coś takiego? Kto to wychował, kto przyuczył do wygłaszania takich bzdur, takim językiem, skąd się to bierze, czy to są jakieś specjalne formy hodowlane, które wypuszczają co roku młody nurybek do zasłania kadry? Jak to się dzieje, że ten nowy doładnie przypomina poprzednika? Tylko tamten był mały, ten jest większy, tamten nie wymyślał, „a” a ten sepleni, też zresztą bez sensu i nie na temat. Czasami miałem podejrzenie, że lata doboru negatywnego połączone z ścisłym przestrzeganiem zasady niedopuszczania świętej krwi, doprowadziły do powstania odrębnej rasy, która coraz bardziej różni się od nas i coraz trudniej jest się z nią porozumieć.

Bo są różne mechanizmy doboru. Ten powoduje takie skutki, ten takie. Nie ma na to rady.
Demokracja to jest niezła rzecz.

A teraz Wojciech Młynarski i piosenka z połowy lat siedemdziesiątych, przypomniała niedawno w telewizyjnym programie „SzaJba nr 4”.

WOJCIECH MŁYNARSKI

Inżynierowie dusz

Kiedyś w powadze, cisz i skupieniu, okiem natchnionym migające spod powiek, przy wspólnym stole, ramie przy ramieniu zasiadli stymni dusz inżynierowie — w aktualnym na dusze projekcie niektóre cechy przepatrzyć zaudczasu, przewartościować i poddać korekcje, której wymagał tak zwany „duch czasu”
Pierwszy inżynier w marynarce z tweedu śmiało użerzenie popatrzył kolegom.
„Skreśliłmy zupełnie!” — rzekł — uczucie wstydu: wstydyć od dawna się nie mamy czego.
Za to uczucia entuzjazmu, dumy o nowe barwy wzbogacił i blaski...
Głębszy się dumy domagała tummy” — skończył do wiersza i zebrał oklaski.

Epoka nowa jest tuż, tuż, epoka nowa — tuż,
Orkiestra — słyszysz — gra jej tusz,
Wysyłek z głowy mają już inżynierowie dusz,
przystrojony zaraz czoła w bluszcze.
Inżynierowie dusz, inżynierowie dusz...
Ale przez tego w marynarce z tweedu inżynierowi znajoma Kobieta można załatwić maty przydział wstydu na własnej duszy prywatny użytek.
Należy niekiedy przez dni i noce, aż się tym zlamie i ten przydział wyda, bo w nowej, jasnej, promiennej epoce uczucie owo jęszcze mi się przyda.

Wiem, że epoka nowa tuż, epoka nowa — tuż,
że może jestem męczak, chór, że jestem męczak, chór, lecz przydział ten mi dajcie już inżynierowie dusz, nim przystroicie czoła w bluszcze.
Inżynierowie dusz, inżynierowie dusz...
(Teksty spisane z taśmy magnetofonowej; interpunkcja — od redakcji.)

OGŁOSZENKA

PRACA
Bezpański pies poszukuje budy w dobrym stanie z długim łańcuchem i trzema posiłkami dziennie, pory szetekamia i lista obszczekowanych do uzgodnienia. WBB-035
Potrzebna od zaraz na dobrych warunkach dohodząca pomoc domowa do stania w kolejkach. WBB-033

MATRYMONIALNE
Przeszedłem na ISLAM, poszukuję czterech pań biętych w Koranie. WBB-025
Pani w wieku do trzydziestu lat, ładnie, zgrabnie, z wystarczającym wykształceniem, bez zobowiązań, z umielowanym mieszkaniem, z samochodem marki zachodniej, z kontem zagranicznym w PKO, bez nalobów, spokojnej, domatorki, dobrze polującej nawet z tego co jest w sklepach, opiekun, bez dzieci, oddanej życiu rodzinnemu, zagorzałej przeciwniczki emancypacji — poszukuje w celach matrymonialnych zahukany mąż — zawarcie związku małżeńskiego natychmiast po uzyskaniu pozwolenia. WBB-003

ZAMIANY
Odstąpię swoją wspaniałą przeszłość za nie najgorszą przyszłość. WBB-001

LOKALE
Wille wykończoną marmurowymi posadzkami (stylowo kominiek) z basenikiem o wymiarach olimpijskich — oddam na jakies cele — celem uniknięcia jednej celi. WBB-027
Zamienię siedmiopokojowe mieszkanie na pojedyncze byle bez żelaznych firanek.

USŁUGI
Nowo otwarty punkt krawiecki szyje modne, ładne, trwałe i odporne na wiatry historii choraziewki osobiste, wielokrotnego użytku w różnych fasachach. WBB-2
Podstawiam wyścielane stolki — świadcze ekskluzywne usługi. WBB-005
Reparacja — podciągarn zszargana opinie do stanu używalności. WBB-020

WOJCIECH B. BEDNARCZYK